WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA.	mies.	kwart.	półrocz.	rocz
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Nic się nie stało.

Dla uspokojenia wzburzonej opinii publicznej różnych argumentów chętnie chwytają się ci, co wzburzenie owe czynem swoim wywołali. Między innymi, dobry jest i taki, który stwierdza, że żadnego nie było i niema powodu do wzburzenia. Jeśli wynikło, to wcale nie z racyi, iż się stało coś złego—bo nic złego się nie stało, ale, poprostu ot—z tradycyjnego warcholstwa i nietolerancyi.

Nieposzanowanie odmiennego zdania, żądanie jednomyślności w myśl osławionego l i b e r u m v e t o — oto właściwe przyczyny niczem nie usprawiedliwionego wzburzenia i niepotrzebnych sporów.

Naprzykład w Poznańskiem. Cóż się tam takiego stało? Nic się nie stało ani nowego, ani nienormalnego, ani złego.

Tak przynajmniej twierdzi jeden z „wybitnych" ludzi w zaborze pruskim, którego uwagi o „sporach poznańskich" czytałem niedawno w warszawskim organie polskich ugodowców, czy realistów, czy wreszcie konserwatystów.

Nic się nie stało—powiada on—a właściwie dobrze się stało, tak jak się stało. Nie było jednomyślności co do tego, jak przyjąć cesarza Wilhelma w Poznaniu — to doskonale. Bo gdyby wszyscy byli jednego zdania, jakżeby się kształtowała opinia, jak możliwy byłby postęp?

Zresztą trudno, żeby „umiarkowani" myśleli tak, jak „radykali".

„Umiarkowani" uważali, że trzeba przyjąć cesarza—i poszli na zamek. Cóż naturalniejszego? „Zrobili dobrze, nie ulękli się krytyki"—podnosi z uznaniem „wybitny" kapłan z Poznańskiego. „Radykali" byli zdania, że nie należy iść na zamek. I to zrozumiałe. Trudno, żeby „radykali" zgadzali się z „umiarkowanymi".

Zło się żadne nie stało. To, że się opinia podzieliła, w niczem nam wobec niemców nie zaszkodziło. Jeśli jest co złego w sporach poznańskich, to brak wzajemnej wyrozumiałości, to obrzucanie błotem tych, co są innych poglądów na rzeczy mniejszej ostatecznie wagi, bo na wybór taktyki politycznej.

Przytaczamy te głębokie zaiste uwagi „wybitnego" obywatela poznańskiego nie tylko jako c u r i o s u m, nadające się do humorystyki

Niestety, podobne uwagi nieraz nam się już dawały słyszeć nietylko z powodu dni cesarskich w Poznaniu.

Bronią one niby wolności przekonań, które powinny być nietykalne...

Sprzedaje majątek w obce ręce — co komu do tego? To moja rzecz..

Kupuję u obcych, choć mogę u swoich—bo mi się tak podoba..

Jadę, by powitać monarchę, kłaniam się landratowi, ściskam dłoń komisarza policyjnego — bo uważam taką taktykę za potrzebną i nikt nie ma praws wtrącać się do moich spraw.

I żaden z tych, co tak dowodzą, nie przyzna się przytem, iż prywatne, egoistyczne względy nim kierują. Ni ! Gdy publicznie wytkną mu jego postępowanie, on się oburza, że ktoś śmie podejrzewać go o brak patryotyzmu jego—zacnego obywatela—dla tego, że ma inne w tej sprawie zdanie.

Otóż trzeba raz sobie uprzytomnić i jasno to powiedzieć: są sprawy, co do których dwóch zdań być nie może.

Do takich spraw, w dziedzinie polityki narodowej, należy w pierwszym rzędzie honor narodu.

U nas, w ostatnich czasach, wobec mody na „realizm" polityczny, lubią sobie z honoru, z godności narodowej podrwiwać. Drwiny naszych e s p r i t s f o r t s nie zmienią jednak tego pewnika, że upadłym jest i spodlonym ten naród, który swego honoru nie stawia ponad wszystko.

Sprawy honoru narodowego są temi sprawami, których żadne państwo nie odda na rozstrzygnięcie jakiegoś sądu polubownego. Choć czasy obecne nie należą do rycerskich, to jednak wojna jest i dziś jedyną odpowiedzią na ubliżającą godności narodowej obcą zaczepkę. Wiedział o tem dobrze Bismarck, gdy fałszował depeszę Emską. Podobny środek udałby się nietylko wobec francuzów. Upokorzenia znieść nie może naród, który chce być szanowanym, który chce, by go na seryo traktowano.

Gdy naród jest wolnym, państwo broni jego honoru.

My sami o tem pamiętać winniśmy. Wystąpienia takich lub innych sfer społeczeństwa przez obcych mogą być uważane za angażujące naród. To też nikomu z nas nie wolno robić polityki zewnętrznej na własną rękę, według własnej recepty. I nikomu nie wolno na szwank narażać narodowego honoru, tłumacząc się, że tu przecież o jego własny, osobisty honor w pierwszym rzędzie idzie...

O honor narodu chodziło w sprawie dni cesarskich w Poznaniu.

Nawet niemcy przyznają, iż psami chyba byliby polacy, gdyby w odpowiedzi na wyrządzane im krzywdy, łasili się i kłaniali monarsze—hakatyście.

A „wybitni" ludzie w Polsce uważają, że to bagatelna sprawa taktyki politycznej, że się nic strasznego nie stało.

Bodajby takich „wybitnych" ludzi nie wiele liczyła Polska!

R.

Kronika polska.

— S. p. Tadeusz Strzembosz. Adwokatura polska poniosła ciężką, niepowetowaną stratę

W Warszawie zmarł po długich cierpieniach ś p. Tadeusz Strzembosz.

Nietylko prawnicy, lecz i ogół cały znał to nazwisko i wymawiał je z poszanowaniem, należnem pracy żelaznej, uczciwości nieposzlakowanej, gorącej miłości dla kraju i stałości przekonań.

Młody jeszcze zdobył sobie liczną klientelę, a wykształcony gruntownie, wymowny, stał w pierwszym rzędzie obrońców kratkowych.

Lecz działalność czysto zawodowa, dążeń jego i aspiracyi nie wyczerpywała. Od czasów studenckich, a bodaj że gimnazyalnych nawet, pracował dla dobra społecznego, brał udział w usiłowaniach skierowanych ku oświacie ludowej, ku podniesieniu ducha i serc.

Był on przyjacielem i wykonawcą testamentu ś. p Bolesława Hirszfelda i w tym charakterze nie uniknął represyi.

Pozostawił po sobie pamięć obywatela prawego i nieodżałowanego obrońcy.

— Ucieczka więźniów. W poniedziałek zbiegło ze szpitala dla umysłowo chorych w Tworkach pod Warszawą trzech więźniów, pozostających tam pod obserwacyą.

Uciekł Jan Lange, skazany przez sąd wojskowy za zabicie majstra fabrycznego. Niebezpieczny ten opryszek w ostatniej chwili przed egzekucyą cofnięty został z pod szubienicy dla sprawdzenia jego zdolności umysłowych i rzeczoznawcy uznali go za umysłowo chorego.

Drugi zbieg, również nieuleczalnie chory umysłowo, według opinii lekarzy, jest to typowy nożowiec niejaki Diegtiarew.

Trzecim wreszcie jest kilkakrotny symulant bandyta zawodowy Walenty Zygmunt.

Ci „umysłowo chorzy" doskonale obmyśleli i zorganizowali ucieczkę. Wszelkie poszukiwania, zarządzone w parę godzin po ucieczce, pozostały bez rezultatu.

— Dwudziestolecie teatru krakowskiego. We wtorek minęło 20 lat od chwili otwarcia teatru miejskiego w Krakowie. Gmach nowego teatru po trzechletniej budowie otwarto uroczyście w sobotę 20 października w r. 1893. W otwarciu wzięli udział ówczesny namiestnik K. hr. Badeni, marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, mistrz J. Matejko, ekse. Majer, prezes akademii umiejętności i w. in. Prezydentem miasta był wówczas p. Friedlein. Pierwszym dyrektorem był dyrektor obecny p. Tadeusz Pawlikowski. Na program uroczystego otwarcia złożyły się „Balladyna" I akt, „Zemsta IV", wyjątki z „Konfederatów Barskich", oraz szereg utworów muzycznych. Lista ówczesnych aktorów wykazuje takie nazwiska jak Ant. Hoffmanowa (grała Balladynę), Marceli Żboiński, najlepszy podówczas w Polsce Cześnik Raptusiewicz, pp. Lubicz, Kamiński, Szo-

bert, Śliwiński, Wojnowska, Irena Trapszówna, Wolska, Siemaszko, Sobiesław i t d Teatr wybudowało miasto Kraków, przy wydatnej pomocy p. Kruzego (dał na ten cel 80,000 złr.), projektował arch. p. Zawiejski

— **Krwawe zajście w Warszawie.** We wtorek z rana ul. Marszałkowska w Warszawie stała się widownią krwawego zajścia, którego ofiarą padł Ludwik Machowski, majster warsztatów więziennych w Mokotowie.

Wprost domu № 7 podbiegło do M. dwóch opryszków, z których jeden, schwycił swą ofiarę za ręce, drugi zaś strzelił M. w głowę

Na uciekających napastników rzucił się stójkowy z pałaszem w ręku. Uprzedzając strzał opryszka, zdążył on przy pomocy stróżów obezwładnić jednego z nich.

Drugi ukrył się tymczasem w domu № 21 przy ul. Kaliksta. Otoczono dom silnym posterunkiem policyjnym i po skrzętnej rewizyi wykryto go w ustępie.

Machowski zmarł po przewiezieniu do szpitala św. Ducha.

Po sprawdzenie tożsamości obu bandytów okazało się, iż jeden z nich jest to niejaki Stanisław Okinski, drugi nazywa się Stanisławski. Pierwszy jest malarzem pokojowym, drugi pracuje w drukarni.

Kronika zagraniczna.

Lwy na ulicach Lipska. O polowaniu na ulicach Lipska na lwy, które uciekły z klatki cyrku Barnuma, donoszą dzienniki następujące szczegóły: W niedzielę o g. 8 wieczorem, ulicami Lipska, wśród gęstej mgły jechały wozy cyrkowe. Wóz z klatką mieszczącą 7 lwów i tygrysa w okolicy dworca kolejowego zderzył się z wozem kolei elektrycznej. Pękły żelazne pręty klatki, a z wnętrza jej wyskoczyło na ulicę, zapełnioną w niedzielny wieczór tłumami przechodniów — siedem lwów i tygrys. Powstała panika. Przechodnie rozbiegli się na wszystkie strony, chronili się po bramach i kawiarniach. Na miejscu zjawiła się policya, straż ogniowa i personel cyrku; rozpoczęło się polowanie na rozszalałe zwierzęta. Policyanci rozstawieni z jednej strony ulicy rozpoczęli regularny ogień Między lwy a strzelających rzuciła się żona dyrektora cyrku z krzykiem, aby nie zabijano kosztownych zwierząt; opierającą się kobietę musiano siłą wyprowadzać za kordon

Lwy, przerażone strzałami, zasypywane gradem ołowiu podniosły straszny ryk i rzucily się do ucieczki. Jeden wpadł do hotelu Bluchera i pognał schodami na piętro. W pokoju na I piętrze rozbierał się do snu jakiś francuz, gdy na korytarzu rozległy się głośne wołania. Francuz otworzył drzwi i stanął oko w oko z lwem. Przerażony zatrzasnął je z powrotem, a lew runął w okno, skoczył z piętra na dół i rzucił się na konia dorożkarskiego, stojącego na ulicy. W tej chwili przywitał go grad kul. Lew wpadł powtórnie do hotelu i tu schwytano go, zatrzaskując za nim drzwi miejsca ustępowego. Drugiego lwa wpędzono na górę, zamknięto i przez zarzucenie sieci uczyniono nieszkodliwym

Pod gradem kul zginęło 5 lwów. Jeden z zabitych lwów ugodzony około 150 strzałami, skórę podziurawioną ma jak sito Tygrys i dwa inne lwy, udało się poskromicielce wpędzić z powrotem do klatki. Szkoda jaką poniósł cyrk Barnuma dochodzi do 100,000 marek. Długo po ustaniu strzelaniny nikt nie śmiał pokazać się na sąsiednich ulicach, niewiadomo bowiem było, czy wszystkie zwierzęta, które uciekły z klatki schwytano lub zabito. Do późna w noc krążyły gęste patrole policyjne.

Ojcowie i dzieci.

Wystąpienie „Kijewlanina" w sprawie Bejlisa, tak dalece odbijające od stanowiska, zajmowanego przez organ nacyonalistów kijowskich w sprawach „narodowościowych", nie przestaje być sensacyą największą w obozie prawicowym.

Na organ kijowski spadły gromy ze wszystkich stron. Oczywiście obrzucono go, jak się to zwykle w tych sferach praktykuje, stekiem wymyślań.

„Wyczerpano całe słownictwo obelżywe" — skarży się w numerze wczorajszym „Kijewlanin".

Wytoczono wreszcie i ciężką artylerye Sam p. Mienszykow w zapale krasomówczym dogadał się do rzuconego „Kijewlaninowi" zapytania:

„W. W. Szulgin oburza się, iż akt oskarżenia posiada tak ubogi bagaż. Lecz skąd wziąć bagaż cięższy?"

Na to odpowiada „Kijewlanin"

„Właśnie chcieliśmy zapytać o to pana, panie Michale Osipowiczu? W rzeczy samej, skąd wziąć? Skąd wziąść jeżeli niema skąd? Jak można z niczego uczynić coś?"

Niepotrzeba być prawnikiem, prokuratorem lub pierwszorzędnym publicystą, ażeby wiedzieć:

„Jeżeli bagażu obciążającego niema, jeśli jest on ubogi do takiego stopnia, że przypomina torbę żebraczą jakiejś tam Wołkiwny — z takim bagażem siedzą w domu i nie podróżują po instancyach sądowych".

Udano się w podróż z lekkim bagażem, lecz jaki będzie powrót z podróży?

„Sprawa jest jasna. Posadzić na ławę oskarżonych żyda, obwinionego o mord rytualny, wobec jawnie nędznych poszlak, to nie tylko nie etyczne, lecz i nie mądre. Po co, bez wszelkiej potrzeby, afiszować się przed całym światem".

Mienszykow doradza sądzić Bejlisa bez wszelkiego „bagażu", zaś młodzież kijowska grupująca się dokoła „Dwugław. Orła" utrzymuje wprost, że wina Bejlisa jest kwestyą obojętną. W każdym razie zasługuje on na katorgę, ponieważ należy do narodowości, która cieszyła się z porażek Rosyi i zasilała szeregi rewolucyonistów.

„Oto do czego doprowadza, oświadcza „Kijewlanin", niewłaściwe zachowywanie się wobec sprawiedliwości. Doprowadza do zupełnego jej negowania.

„Wszak jeszcze śmielszą i konsekwentniejszą byłaby propaganda, iż żydzi sądom podlegać nie mogą, wprost powinni być skazywanymi na katorgę na rozkaz studenta Gołubiewa „albowiem każdy żyd jest gadem".

Młodzież z „Dwugł. Orła" — dodaje „Kijewlanin" — wyciąga tylko przesłanki, ustalone przez starszych.

Tylko nie tłómaczy nam organ p. Szulgina, gdzie szukać tych „starszych", którzy takich wychowali pupilów i takich sobie zdobyli pojętnych uczniów w redakcyi „Dwugł. Orła".

A poszukiwania to niedługie i chodzić wypadłoby niedaleko...

Wystarczyłoby wziąć do ręki którykolwiek numer „Kijewlanina", nawet z okresu procesu Bejlisa, aby zakończyć te poszukiwania ojcostwa.

Bo oto nie dalej, jak w numerze środowym z oburzeniem występuje organ p. Szulgina przeciwko nauczaniu religii katolickiej w tym języku, jakiego żądają rodzice.

Nazywa się to „propaganda separatyzmu", wszystkich bowiem katolików na Litwie i Białej Rusi zaliczyła pomysłowość prawdziwie rosyjska do... białorusinów. A z białorusinów zapomocą dalszej operacyi na papierze robi się rosyanina i oto mamy język wykładowy rosyjski dla polaka-katolika.

Argumenty?

Wystarczą byle jakie. Można naprzykład przytoczyć, jak to czyni „Kijewlanin", testament z XVI wieku, gdzie któryś z Tyszkiewiczów mieni się „rusinem", i zaraz wnioskować, że był on rosyaninem. Można obejść się bez argumentów — o ile się wydaje cyrkularz i przekazać kwestyę sporną miejscowej administracyi.

Na nic wówczas się nie zda najbardziej uroczyste przyznanie się zainteresowanych do narodowości polskiej Będzie to poprostu „propaganda separatyzmu", czyli rzecz nie mniej karygodna i bardzo dobrze mogąca zaprowadzić do „miejscowości mniej lub więcej oddalonych", do których przetransportować chcieliby wszystkich żydów pojętni uczniowie z redakcyi „Dwugł. Orła".

Cóż z tego, że zainteresowani czują inaczej? Tem gorzej dla nich! Nie powinni byli lokować się w miejscowościach, na które „starsi" z „Kijewlanina" i „młodsi" z „Dwugł. Orła" zgodnie ze wskaźnikami specyficznej filologii, własnego wyrobu historyi i filozofii raz zagięli parol.

Więc po co wymyślać krewkiej młodzieży własnego chowu, która nie rozumie innego argumentu, oprócz kija i pod wymiarem sprawiedliwości rozumie lokowanie żydów na katordze niezależnie od stopnia winy.

Pojętni uczniowie—prawda?

Lecz i mistrzów miłi niezgorszych i szukać ich niedaleko wypadnie.

A że ojcowie i dzieci chwilowo się poróżnili, to już jest sprawa naprawdę drugorzędna. Kto się lubi, ten się czubi. Pokłócili się, pogodzą się.

Zbyt wiele mają wspólnego, przedewszystkiem apetyt—niepohamowany.

Reorganizacya prasy urzędowej.

Wobec niezadowolenia sfer urzędowych ze sposobu redagowania organu ministerskiego „Rossija", obecnie na porządku dziennym umieszczono kwestyę reorganizacyi prasy urzędowej.

W tym celu opracowany został projekt reorganizacyi urzędowego „Prawit. Wiestnika", który oprócz działu ściśle urzędowego posiadać będzie na przyszłość dział nieurzędowy. W tym ostatnim dziale zamieszczone będą różne informacye, dotyczące zamiarów rządu, projektów praw, znajdujące się w stadyum opracowywania i t. d.

Wiadomości te ukazywać się będą w „Praw. Wiestn." wcześniej, niżli w organach prasy prywatnej i następnie będą powtarzane w „Gubernskich Wiedomostiach.

„Praw. Wiestn." będzie również posiadać obszerny dział zagraniczny, przyczem we wszystkich większych miastach zagranicznych będzie miał własnych korespondentów.

Reforma ta urzeczywistniona zostanie z dn. 1 stycznia 1914 roku i na rozszerzenie kroniki „Praw. Wiestn.", wyznaczony będzie kredyt w wysokości 50,000 rb.

Jednakże pomimo rozszerzenia „Praw. Wiest." istnienie „Rossiji" uznano na razie za niezbędne.

„Praw. Wiestn." będzie pismem urzędowym, które nie może prowadzić polemiki z prasą opozycyjną i zwalczać kierunki niemiłe rządowi na prawicy i lewicy.

Funkcye takie spełniać będzie w dalszym ciągu „Rossija", chociaż pismo to nieodpowiada zupełnie życzeniom gabinetu.

Kwestya zasadniczej reorganizacyi „Rossiji" tymczasowo pozostaje otwarta.

Echa kuluarowe.

— Wśród członków frakcyi nacyonalistów mówią, iż leader frakcyi poseł Wietczynin zamierza złożyć swój mandat poselski, ponieważ nie może pracować w Dumie Państwowej, bojkotowanej przez rząd.

Według pogłosek składa również mandat swój i poseł—nacyonalista Kazanskij.

Informacye i pogłoski.

— Ministerstwo oświaty opracowuje plan sieci nowych szkół średnich, które mają być otwarte w ciągu lat dziesięciu.

— Na posiedzeniu petersburskiego komitetu wyborczego Związku 17 października, poświęconem opracowaniu programu przyszłej konferencyi październikowców, większość z Guczkowym na czele wskazywała na konieczność zasadniczej zmiany taktyki partyjnej Październikowcy w warunkach dzisiejszych, zdaniem owej większości, powinni oświadczyć rządowi, nieuwzględniającemu życzeń kraju, że przechodzą do opozycyi. Niezbędnem jest również zerwanie stosunków przyjaznych z prawicą.

— Według pogłosek na przyszłej sesyi Dumy Państwowej Kokowcew nie będzie występować wcale z deklaracyą rządu.

— „Rus. Wied." dowiadują się z wiarogodnego źródła, iż kwestya wyłączenia spraw cerkiewnych z pod kompetencyi Dumy Państwowej rozważana była przez synod i radę ministrów. W obu instytucyach głosy się rozstrzelły i konkretna uchwała wskutek tego nie zapadła. W „sferach" wyższych projekt ten znajduje poparcie...

Dumie Państwowej zamierzono pozostawić tylko prawo uchwalania budżetu synodalnego. Szczegółowo projekt powyższy rozważany będzie na sesyi zimowej synodu i na posiedzeniu rady ministrów po powrocie Kokowcewa z zagranicy.

Podobno Kokowcew nie podziela opinii nadprokuratora synodu Sablera i jest przeciwnikiem projektu.

— Ministerstwo oświaty rozpoczęło opracowywanie projektu prawa o poprawieniu położenia materyalnego personelu nauczycielskiego szkół kresowych. Projekt ten rada ministrów będzie rozważać w końcu b. r.

Z życia rosyjskiego.

— **„Kolonia poprawcza".** W roku ubiegłym chłopak 7-letni Teodor Kołodin umieszczony został przez krewnych w kolonii astrachańskiej dla przestępców nieletnich. Krewnym chodziło o pozbycie się chłopczyka sieroty. Przed kilku dniami chłopaka przywieziono z kolonii do szpitala ziemskiego, gdzie lekarz stwierdził, iż „nieletni przestępca jest chory na przymiot. Chłopak opowiada o okropnych warunkach życia w kolonii i prosi, by go stamtąd zabrano. W szpitalu ziemskim twierdzą, że wypadki zasłabnięcia na przymiot chłopców 13 — 14 letnich w astrachańskiej „kolonii poprawczej" stanowią zjawisko zwykłe.

— **Bez pogrzebu.** Przed 6 miesiącami w jednym z kantonów szwajcarskich zmarł kupiec woroneski Bojtman. Władze miejscowe nie pozwoliły na przewiezienie zwłok do Rosyi Dlatego też krewni Bojtmana zwłoki spalili w krematoryum i popioły przywieźli do kraju, chcąc pogrzebać je w Woroneżu według obrządku prawosławnego. Jednakże duchowieństwo miejscowe odmówiło pogrzebania popiołów na cmentarzu. Sprawa oparła się o Synod, który po 6 miesiącach zakomunikował, iż popioły Bojtmana nie mogą być pogrzebane, ponieważ cerkiew prawosławna na spalanie zwłok nie pozwala. Wolno jednak odprawiać nabożeństwa za duszę nieboszczyka. Urna z popiołami Bojtmana pozostaje w mieszkaniu jego rodziny.

— **Dżuma.** W osadzie Nowo-Pietrowskiej od początku epidemii zachorowało na dżumę 26 osób zmarło 20. W futorze Kołacz zachorowało 3 osoby, zmarło dwie. Codziennie stwierdzane są nowe wypadki zasłabnięcia. W osadzie Nowo Pietrowska mieszka 1200 ludzi. Mieszkańcy nie chcą grzebać trupów, czynić to musi personel medyczno sanitarny. Lekarz Zipunnikow, kierujący akcyą sanitarną w Nowo Pietrowskiej o 8 zachorował na dżumę. Umieszczono go w szpitalu Kołaczskim.

Carycyńska rada miejska na posiedzeniu nadzwyczajnem, stwierdziwszy, iż miasto zagrożone jest przez dżumę, zwróciła się do rządu z prośbą o wydelegowanie osoby, którąby kierowała ogólną akcyą lekarską w walce z dżumą w Carycynie.

W obronie mowy ojczystej.

„Kuryer Litewski" donosi, że w d. 22 września (5 października) polscy rodzice dzieci, uczących się w szkółkach i szkołach początkowych w Białymstoku, wysłali na Imię Najwyższe prośbę w sprawie języka wykładowego religii katolickiej w szkołach białostockich.

W prośbie tej petenci wskazują na to, iż w szkółkach i szkołach początkowych miasta Białegostoku, a mianowicie: 1) w 4-o klasowej szkole miejskiej imienia Puszkina, 2) Pierwszej 2-klasowej parafialnej szkole miejskiej, 3) 2 klasowej parafialnej szkole miejskiej im. Gogola, 4) 2 klasowej szkole parafialnej dla dzieci robotników fabrycznych, 5) Czwartej 2-klasowej szkole parafialnej, 6) Pierwszej 2 klasowej parafialnej szkole miejskiej dla dziewcząt, 7) 2 klas. parafialnej szkole żeńskiej im. Żukowskiego, 8) 1 klasowej szkole kolejowej, 9) 4 klasowem gimnazyum żeńskiem p. Z. N. Grigor i 10) 4-klasowej szkole miejskiej jest około 2 tys. uczniów i uczennic wyznania rzymsko-katolickiego narodowości polskiej.

Poczuwając się wbrew twierdzeniom czarnej sotni do narodowości polskiej petenci przypominają, iż pragnąc, by dzieci uczyły się religii w języku ojczystym, zwracali się z prośbami i staraniami do odpowiedniemi do władz miejscowych i centralnych, wszędzie atoli bez powodzenia i wreszcie ostatnią odpowiedź odmowną ministra oświaty zakomunikowano im przy odezwie departamentu oświaty z d 25 kwietnia bieżącego 1913 roku pod № 17,207.

Powyższą odmowę ministra petenci uważają za niezgodną z zasadami, wyrażonemi w Imiennym Ukazie Najwyższym do senatu rządzącego z d. 17 (30) kwietnia 1913 roku i ze względu na rozpoczynający się rok szkolny proszą o udzielenie im prawa uczenia dzieci w pomienionych wyżej szkółkach i szkołach religii wyznania rzymsko katolickiego w języku polskim.

Następuje 320 podpisów.

Tak świadczą sami o sobie pomimo nieskończonych szykan i przeszkód owi „białorusini—czyli rosyanie" jak ich prawdziwie rosyjska nomenklatura określiła, przygotowując grunt do cyrkularzy, wywłaszczających z języka ojczystego i kasujących przez nikogo dotychczas nie zakwestyonowane prawo obowiązujące.

Z życia prowincyi.

Humańskie zgromadzenie ziemskie.

Trzecie z kolei doroczne zgromadzenie radnych ziemskich powiatu humańskiego trwało sześć dni, od 30/IX do 5 b. m Do składu zgromadzenia wchodzą obecnie: 19 przedstawicieli kuryi rosyjskiej, 13 przedstawicieli włościan, 3 przedstawicieli różnych urzędów, prezydent miasta Humania, marszałek szlachty (obywatel pow. bałckiego) i 4 polaków (5 ty p Dunin, zrzekł się niedawno mandatu). Według stanowiska dzielą się oni następująco: na 19 włościan, 11 większych właścicieli ziemskich (7 rosyan i 4 polaków), 7 urzędników różnych dykasteryi i 2 urzędników b. komitetu ziemskiego, 1 urzędn. z zarządu miejskiego i 1 duchowny prawosławny. Z pośród włościan żywy i samodzielny udział przyjmuje dwóch. Pozostali ograniczają się do głosowania ślepo za swymi przywódcami. Wszyscy protestują najczęściej przeciwko wszelkim wydatkom, nie przedstawiającym bezpośredniej korzyści dla włościan.

Wobec innych spraw wykazują zdrowe dążenia do oszczędności, dużą znajomość życia i sceptycyzm wobec zarządzeń, opracowanych wedle teoretycznych formułek i wzorów i sztucznie życiu narzuconych.

Urzędnicy natomiast występują stale, jako „przysięgli" obrońcy tego rodzaju zarządzeń Przeciwieństwo to jaskrawo uwydatniło się przy debatach o zabiegach agronomicznych, których pożytek i celowość w ich obecnej formie były ostro i zasadniczo krytykowane przez zgromadzenie.

Nie mniej przeto budżet działu agronomicznego przyjęto prawie bez zmiany. Przyjęto go jednak warunkowo, uzależniając jego wykonanie od krytyki i sankcyi rady ekonomicznej, w skład której wejść mają prócz zarządu ziemskiego i ziemskiej komisyi agronomicznej po dwuch przedstawicieli od mniejszej i większej własności ziemskiej, przedstawiciele Towarzystwa rolniczego, kooperatyw i t d Czy rada ta krytykę i sanacyę działu agronomicznego umiejętnie przeprowadzić zdoła? Nie zdaje mi się. Sądzę, że będzie to organ zbyt ciężki i nieruchawy. W każdym razie zasadnicze stwierdzenia nieracyonalności wielu zabiegów agronomicznych, projektowanych częstokroć w Petersburgu na jedno kopyto dla całego państwa, a wykonywanych najczęściej przez personel dyplomowany wprawdzie, ale nie znający ani gospodarstwa tutejszego, ani życia miejscowej ludności, powitać należy jako istotny krok naprzód. Za drugi krok taki uznać należy przyjęcie projektu wyszosowania w ciągu 15 lat 326 wiorst i doprowadzenia do porządku 264 wiorst dróg ziemskich. Projekt ten opracował zarząd ziemski z polecenia zeszłorocznego zgromadzenia, które stwierdziło, że brak dróg bitych jest największą bodaj naszą bolączką i najgłówniejszym hamulcem na drodze ku polepszeniu dobrobytu ogólnego powiatu i swoje „caeterum censeo" drogowe powtarzało przy każdej niemal sposobności Przyznać trzeba, że zarząd opracował plan drogowy sumiennie i należycie, a zgromadzenie nie ulękło się 5 i pół milionów rubli, niezbędnych do jego urzeczywistnienia.

Wogóle budżet nasz na rok przyszły przedstawia pokaźną sumę 1,228 759 rb. Składają się nań: subsydya ministeryalne, rządowe, pożyczki i dochody różne w sumie 647 795 rb. i podatki w sumie 580 964 rb Podatki obciążają posiadłości ziemskie sumą 360,090 rb (95 3 kop. na dziesięcinę—w roku bież. 83,19) przedsiębiorstwa przemysłowo fabryczne 146,380 (8 cukrowni, młyny etc.), nieruchomości miejskie—69 635, różne budynki dochodowe wiejskie 4859 Wydatki następujące: 1) udział w wydatkach dykasteryi rządowych — 51,100 (4,23%), 2) zarząd ziemski i kancelarya—51,142 (4 23%), 3) więzienia—19 026 (1,57%), 4) drogi —221 779 (18,38%), 5) szkolnictwo — 412,576 (34,19%), 6) dobroczynność 3,360 (0,27%), 7) lecznictwo—142 080 (11,77%), 8) weterynarya—19 530 (1 61%), 9) agronomia 119 799 (9 9 %), 10) długi—66,052 (5 56%), 11) różne—18 2 2 (1.5%), 12) kapitał obrotowy — 25,000 (2,07%) i kapitał zapasowy—56,816 (4 7%).

A. I.

Z pod Białocerkwi.

Przerażenie wprost ogólne budzi w naszej okolicy niezwykłe wprost rozszerzanie się wśród koni nosacizny.

Jednem z ognisk zarazy są oczywiście miejskie zajazdy i wyczekujemy, aby czynniki, władzę i wpływ mające, przedsięwzięły energiczne a skuteczne środki dla przecięcia dalszego rozpowszechnienia tej strasznej zarazy, mogącej doprowadzić większe folwarki do ogromnych strat i kłopotów, a włościan wprost do ruiny.

Tymczasem widzieć podobno można konie chore, wodzone po ulicach, a na niektórych folwarkach konie już musiały być wystrzelane.

Przy posyłaniu na kolej i do miasteczka przedsiębrane bywają jaknajwiększe ostrożności, aby uniknąć zetknięcia — ale to będzie coraz trudniej i coraz mniej skuteczne, jeśli zaraza jaknajenergiczniej przecięta nie zostanie.

Czas mamy tu piękny i niesłychana rzecz, że nawet podczas Kuczek niebiosa deszczu nie spuściły. Kopanie i dostawa buraków idzie żwawo i w wielu miejscowościach ma się ku końcowi. Plantatorzy, kontraktujący buraki nie na polaryzacyę, są z rezultatów naogół zadowoleni. Cukrowarzy—mniej. No, ale tym panom buraki są zawsze za mało słodkie,

W cenach zauważyć się daje, jeżeli nie znaczniejsza zwyżka, to bądźcobądź mamy znowu od kupców choć jakieś zapytania Mało to—ale zawsze przynosi jakby zapowiedź choć cienia nadziei, że z czasem będzie może z cenami lepiej.

Życzyć więc wypada naszym kupcom jaknajpomyślniejszych świąt i jaknajpomyślniejszych interesów—byle nie z naszą stratą...

Ze Skwiry.

Pan „u" w swojej korespondencyi z pod naszego grodu odzywa się jakby ironicznie o naszej poczciwej kolejce dojazdowej—ale prawdziwie należy jej większa wyrozumiałość.

Bo chociaż istotnie zdarzały się dawniej wypadki wykolejenia i samemu mi przyszło brać udział we wciąganiu wagonu na właściwe tory—ale było to dawniej, przed przyjęciem jej przez komisję urzędową.

Obecnie kolej funkcyonuje prawidłowo, i o podobnych urozmaiceniach w podróży jakoś już teraz nie słychać.

Z wybudowaniem zaś jej łączy się nie tylko nazwisko przedsiębiorcy, ale brać nam z niego przykład, jak to przy zupełnym prawie braku osobistych środków, ale przy umiejętnem wzięciu się do interesu — zdobyć można przedsięwzięciu zupełne powodzenie.

Prócz praktyczności w obmyśleniu linji i sfinansowaniu przedsiębiorstwa inżynier Wodyński wykazał ogromne przystosowanie się do różnych okoliczności i satysfakcya brała obserwować, jak on np. przy poziomowaniu i rozznaczaniu wciągnąć umiał najmłodsze nawet siły własnej rodziny, i bawiących na wilegiaturze krewnych, gości i widzów.

Mieszkańcy tutejsi nie przestają jeszcze wspominać niezwykły koncert, jaki tutaj na dochód gimnazyum ze swym chórem urządził obywatel okoliczny, p Sufczyńskij.

Niedawno zmarły ojciec jego, wysoki urzędnik kolejowy z Petersburga, rosyanin, był jednym z rzadkich przykładów takich nowonabywców, którzy odpowiednią działalnością pragną wejść w szeregi istotnych obywateli kraju

Prócz hojności, a co więcej — pracy poświęcanej zaspokojeniom społecznych potrzeb najbliższej ludności, ofiarował za życia jeszcze 250 tys. rb na gimnazyum we Skwirze i tyleż na lepsze uposażenie szpitala. We wszystkie też prace wciągał w osobiste współdziałanie syna swego, młodego studenta, zaznaczając przed ludźmi, że chodzi mu o to, żeby syn, przywiązując się do prac przez siebie dokonanych, przywiązywał się i do kraju, dla którego pracuje.

A obowiązany jest wypłacać się czemś krajowi, z którego dochód ciągnie — bo kto bierze, a nic wzamian nie daje—nie jest człowiekiem honorowym.

Skwirczanin.

WYSTAWA.

Kronika wystawy.

Ekspertyza we wszystkich działach wystawy zostanie ukończona w dniu 12 października i do tego czasu wszystkie spisy nagród powinny być przedstawione do zatwierdzenia rady ekspertów. Wobec tego, że niektórzy wystawcy dotychczas niedostarczyli komisyom ekspertów niezbędnych dla ekspertyzy wiadomości, komitet wystawy zakomunikował wszystkim wystawcom, że informacye nadesłane po dniu 12 października nie będą brane w rachubę.

— W ciągu ostatnich dni, zawdzięczając ładnej pogodzie, frekwencya zwiedzających wystawę znacznie się zwiększyła. Przeciętnie wystawę zwiedza codziennie około 3-ch tysięcy osób, a w ostatnią niedzielę, było na wystawie zwiedzających za biletami płatnymi około 9 tysięcy.

Pawilon wielkiego przemysłu.

IV.

Obficie obesłany dział artykułów żywności, oraz produktów spożywczych i odżywczych dopełniamy wymienieniem jeszcze niektórych firm, a mianowicie:

D H. **Paweł Prochorow** z Bielewa (gub Charkowskiej) w obszernym kiosku i kontuarach nader gustownie urządzonych wystawił wyroby swojej fabrykacyi, jak: owoce i warzywa suszone, „pastilę" bielewska, wyroby cukiernicze i konserwy. Nadzwyczaj apetycznie prezentują się wyroby tej firmy, która posiada skład własny w Kijowie. Firma powstała w r. 1888, zatrudnia 80 robotników i robi obrotu 400,000 rub. rocznie.

O. **Skirstymonskij** w skromnej choć oryginalnej grocie wystawił swoje renomowanej dobroci kaukaskie konserwy owocowe z Temir-Chan-Szury, ojczyzny olbrzymich białych czereśni, które tam dla ogrodników są niemal tem, czem burak dla naszych plantatorów. Od niedawna egzystuje fabryka konserwów owocowych p Skirstymońskiego, bo dopiero od r. 1894, a dobrocią swych wyrobów zdobyła sobie szerokie uznanie Obrót roczny w ubiegłym roku dosięgnął sumy 100 000 rub Fabryka daje stałą pracą blizko stu robotnikom.

Aleksander Pylinin z Petersburga wystawił w oszklonej szafie swoje wyroby pilkierkowe i czekoladę Prawie nieznana na naszym rynku fabryka p. Pylnina powstała w r. 1897, zatrudnia 290 robotników i robi podobno 7 000.000 rb. obrotów rocznie.

D H **„Tihookieanskije morskije promysły"** S. Gruszecki i S-ka z Petersburga wystawiły dużą skrzynię lodownię, bogato zewnątrz okutą, nad nią gustownie rozwieszono sieci i wiosła, a na tle tych emblemstów rybołówstwa umieszczono kilka homarów i ryb wypchanych. Na skrzyni przybito adres składu ryb na Padole, a nad skrzynią ulokowano cennik ryb. Te okazy mają nam dać pojęcie o rozmiarach przedsiębiorstwa rybackiego D. H Gruszecki i S-ka na oceanie Spokojnym w północnej jego części, na Kamczatce, gdzie pracuje podobno 800 robotników.

Trochę zaskromnie wystąpiła tak poważna firma, tem więcej, że w całym pawilonie „wielkiego przemysłu" Gruszecki jest jedynym reprezentantem rybołówstwa. Nie wiemy czemu przypisać brak na całej wystawie wystawców tego działu? Prócz specjalnego bowiem pawiloniku z rybkami egzotycznemi, dziwolągami morskimi, i kilkoma sztukami karpi, oraz wyżej opisanych skrzyni, sieci i wypchanych ryb nic nam ponadto na wystawie nie pokazano.

A. Kowalenko z Jekaterynodaru wystawił dość skromnie swoje konserwy warzywne i rybne. Fabryka egzystuje od r. 1900, jej produkcja roczna wynosi około 300 000 rb. i zatrudnia około 300 robotników.

Niezwykle obszernie wystąpił ze swymi eksponatami p. **O. Kil**, właściciel zakładów suszenia kiszek przy rzeźniach miejskich. Wystawca w oryginalnie pomyślanych formach porozwieszał na dużej przestrzeni zajętego przez siebie miejsca w pawilonie, najrozmaitsze kiszki wydęte. Jedne z nich,—to kiszki masarskie, używane do wyrobów wędliniarskich; inne—to struny, wyrobione z kiszek baranich, z których smyczek wirtuoza wydobywa najprzecudniejsze melodje i ducha na wyżyny wznosi.

Prócz kiszek wystawia p. Kil kilka maszyn wędliniarskich i prób sadła wołowego do celów technicznych.

Natomiast popularny w Kijowie **prowizor O. Hentschke**, właściciel zakładu wód mineralnych sztucznych wystąpił zbyt skromnie w stosunku do swej popularności. W skromnej, maleńkiej, wysmukłej gablotce zadowolił się p. Hentschke ustawieniem kilkunastu butelek swojej wody sodowej, kwasu żórawinowego i innych napojów chłodzących

Produkty żywności dla dyabetyków wystawia niejaki p. I. Hofstein, miejscowy reprezentant francuskiej firmy Brussout-Jeune, który w dwóch szafkach za szkłem umieścił próby chleba, sucharków, biszkoptów, kaszy i mąki, a wszystko to—bez mąki, jak zapewniają przepisy. Niezwykle zainteresowała nas ta... mąka bez mąki; ciekawości naszej nie mogliśmy jednak zaspokoić, gdyż, jak się wyżej rzekło, okazy jeno przez szkło oglądać można.

Pan **A Janik** (z Kijowa), pozazdrościwszy snać idei imitowania chleba i mąki, jął się imitacyi owoców i ulokował się opodal ze ze swemi gruszkami, jabłkami, winogronami i śliwkami, zrobionemi z jakiejś masy, ale niejadalnej... Wyroby p Janika służą jeno dla celów dekoracyjnych, ale natomiast nie mają nic wspólnego z przemysłem „wielkim".

Znaną wodę mineralną **„Regina"** wystawia źródło hr Sobańskich z dominium Żytniki na Podolu. Woda „Regina" mogłaby znaleźć szerszą popularność na naszych stołach, gdyby nie pewna wada jej ziomków, którzy zawsze są skłonni do wiary w obcych proroków.

Młody, bo powstały dopiero przed kilku miesiącami browar parowy p. **W. Ułaszyna** i br. **K. Ledóchowskiego** z Monastyrzyszcz (gub. kijowskiej), w oddzielnym kiosku wystawia piwo „marcowe", „pilzeńskie" i „ma-

orosyjskie", a właściwie—puste butelki, jeno etykietami opatrzone.

W podobny sposób występują i inne firmy na wystawie. Czy eksponenci, którzy przysłali na wystawę tylko puste naczynia osiągną wielką z niej korzyść, przesądzać trudno. Zdaje się nam jednak, że możnaby tu zastosować znane przysłowie o czasie i atłasie.

Pod koniec wystawy powyższa firma nadesłała także swe wyroby napojów chłodzących, jak „sitro", „sinalco", jabłeczniki i wody owocowe. Nikt jednak tego kiosku nie obsługuje, przeto nie wiele możemy o wyrobach tej młodej fabryki powiedzieć.

Znacznie poważniej wystąpił browar firmy E. Jenni z Odesy, który urządził gustowny kiosk i obstawił go próbami jęczmienia, słodu w różnych stadyach jego fabrykacyi, drożdży wraz z jakimś przyborem laboratoryjnym, oraz—butelkami oryginalnego piwa i fotografiami oddzielnych ubikacyi browaru.

Mniej natomiast niż skromnie, bo jedynie z małą szafką, w której umieszczono kilka butelek, pustych, oraz próbki jęczmienia i słodu wystąpił w pawilonie wielkiego przemysłu największy browar polski Tow. Akc. Haberbusch i Schiele w Warszawie. Tak poważna i zasobna firma, która na dalekim rynku naszym znajduje szeroki zbyt swego produktu i tylu posiada w Kijowie zwolenników—mogłaby się była zdobyć na odpowiedniejsze wystąpienie, któreby odpowiadało jej obrotom, wynoszącym 2,300,000 rb. rocznie.

Sprawa Bejlisa.

Szesnasty dzień rozpraw.

Posiedzenie poranne.

Wczorajsze posiedzenie poranne rozpoczęło się o godz. 11-ej min. 10.

W sali sądowej widzimy wszystkich rzeczoznawców, powołanych przez prokuraturę, powodów cywilnych i obronę, którym sąd polecił stawić się na 10 października. Widzimy więc oprócz stale obecnych na wszystkich posiedzeniach prof. Kosorotowa, prosektora Trufanowa, prof. Kadjana i prof. Pawłowa, również ks. Pranajtysa, rabina moskiewskiego Mazego, prof. Bechtierewa, prof. Troickiego, prof. kijowskiej akademii duchownej Głagolewa i innych.

Pierwsze ławki przed balustradą oddzielającą część sali przeznaczoną dla publiczności, zajmują zbadani już świadkowie, wśród których zwracają powszechną uwagę Wiera Czeberiakowa, siostry Dyakonowe, Krasowskij, Brazul Bruszkowskij, brat podsądnego Aron Bejlis, agent Poliszczuk, Gajewska, adw. przys. Margolin, Zajcewowie i in.

Zeznania sióstr Dyakonowych złożone dnia poprzedniego wywołały ogromną sensacyę, dlatego też wszyscy z zaciekawieniem oczekują co dalej one powiedzą i jakie będą wyniki dalszego badania i konfrontacyi obu sióstr z innymi świadkami.

Po zwykłych formalnościach wstępnych przewodniczący komunikuje stronom, iż na niniejsze posiedzenie z polecenia sądu stawili się wszyscy rzeczoznawcy. Ponieważ jednak badanie świadków zaciągnęło się dłużej, niż to pierwotnie przypuszczano, proponuje on zwolnić rzeczoznawców, z wyjątkiem tych, którzy mają wypowiedzieć się w rzeczach, dotyczących medycyny sądowej i chirurgii, do dn. 12 marca.

Za zgodą stron rzeczoznawcy zostają zwolnieni do jutrzejszego posiedzenia.

Nie było rewizyi.

Prokurator oznajmia, iż zainteresowawszy się oświadczeniem świadka Krasowskiego, iż w mieszkaniu jego dokonano wczoraj rewizyi, zwrócił się z zapytaniem w tej kwestyi do prokuratora sądu okręgowego, od którego otrzymał zawiadomienie urzędowe, iż żadnej rewizyi nie było. Zawiadomienie to p. Wipper prosi dołączyć do aktów sprawy.

Przewodniczący przyjmuje dokument, który jako pozostający w bezpośrednim związku z oświadczeniem świadka Krasowskiego, postanawia dołączyć do aktów sprawy.

Adw. przys. Karabczewskij twierdzi, iż świadek Krasowskij wcale nie mówił o rewizyi, lecz o dochodzeniu.

Przewodniczący oświadcza, iż było wręcz przeciwnie.

Na żądanie adw. przys. Zarudnyja oświadczenie prokuratora, iż Krasowskij mówił o rewizyi w jego mieszkaniu, wciągnięte zostają do protokułu, poczem przewodniczący wzywa świadka Krasowskiego, który stwierdza, iż w mieszkaniu jego rewizyi nie było i że na poprzedniem posiedzeniu mówił tylko o dochodzeniu. Polegało ono na badaniu przez rewirowego rządcy domu, w którym świadek mieszka, z jakich środków on Krasowskij się utrzymuje, ile zajmuje pokojów, jakie posiada umeblowanie, kto u niego bywa i t. p.

Ponowne badanie Kseni Dyakonowej.

Przewodniczący wzywa przed kratki Ksenię Dyakonową.

Na prośbę stron odczytano niektóre ustępy z zeznań jej, złożonych podczas śledztwa pierwiastkowego.

Między innemi twierdziła ona wówczas, iż w lutym czy też w początkach marca 1911 r. poznała się u Czeberiakowej z Łatyszowem, zwanym Wańką Ryżym, Mondzelewskim, do którego Czeberiakowa czuła jakąś słabość i nazywała Kalipeszka, oraz z trzecim mężczyzną, wysokim i bardzo brzydkim, którego nazywano Saszką.

U sędziego śledczego nieoglądała ona poszewki.

Co się tyczy strachu, jaki ogarnął siostrę jej, Czeberiakowę i Czerniakowę w mieszkaniu Czeberiakowej, Kzenia Dyakonowa twierdziła na śledztwie, iż było to już po znalezieniu zwłok Juszczyńskiego. Czeberiakowa zaprosiła wówczas obie siostry do siebie, ponieważ „nieprzyjemnie jej było samej pozostawać w domu, gdyż zdawało się jej, że jakieś cienie chodzą po mieszkaniu." Poszła tylko Katarzyna, lecz wkrótce wróciła z Czeberiakową, gdyż bały się u niej nocować.

Co do poduszek zeznała ona, iż widziała ich u Czeberiakowej 4, przyczem 3 były w poszewkach, jedna zaś bez poszewki.

Sprzeczności.

Zamysłowskij zwraca uwagę, iż sędziemu śledczemu świadek mówił, że Katarzyna poszła nocować do Czeberiakowej po znalezieniu zwłok Juszczyńskiego, teraz zaś twierdzi, iż było to przed znalezieniem trupa.

Świadek stanowczo obstaje przy tem, iż było to przed znalezieniem zwłok, dodając, iż teraz lepiej sobie przypomina.

Zamysłowskij. Dalej świadek twierdził wówczas, że poznał się z Raiczową podczas pogrzebu Żeni Czeberiaka, obiecnie zaś mówi iż na pogrzebie Walentyny?

Dyakonowa ponownie oświadcza, iż obecnie pamięta lepiej jak było.

Potwierdza również świadek, iż podczas gry w „pocztę" dziurkowane kartki papieru pochodziły od Czeberiakowej.

Adw. przys. Gruzenberg. Czy było to na pogrzebie Żeni, czy Wali, jednakże Raiczowa mówiła świadkowi, że Czeberiakowa dawała jej do przechowania rewolweru, oraz, iż w mieszkaniu jej widziała coś strasznego.

Świadek. Mówiła.

Poszewka i kartki.

Członek sądu Wigura. Na śledztwie zeznała pani, iż po raz ostatni w mieszkaniu Czeberiakowej była w pierwszych dniach marca?

— Bywałam u niej i później i wówczas szyłam poszewki.

Zamysłowskij. Może świadek mówił sędziemu śledczemu, iż był wówczas w tem mieszkaniu po raz ostatni?

— Tak jest.

— W takim razie, kiedyż świadak szył tam poszewki?

— Bywałam tam i później.

(W sali wesołość.)

Przewodniczący poleca pokazać stronom i sędziom przysięgłym kartki znalezione w pieczarze i kartki na których sędzia śledczy według wskazówek sióstr Dyakonowych, za pomocą rysunku wyobraził wielkość i kształt kartek użytych podczas gry w „pocztę".

Prokurator zwraca uwagę przysięgłych, iż każda z sióstr przedstawiła format kartki inaczej; Szmakow—iż jedna z kartek, znalezionych przy Juszczyńskim nie jest dziurkowana, Zarudnyj, iż brzegi kartek są nierówne co dowodzi, iż zostały przecięte nożyczkami.

Na pytanie prokuratora, czy świadek widział przedtem taki papier, Dyakonowa stwierdza, iż widziała u Czeberiakowej na stole.

Przewodniczący: Okazuje się jednak, iż sędzia śledczy narysował nieprawidłowo!

Świadek zaprzecza, utrzymując, iż to ona się pomyliła, gdyż w rzeczywistości kartki były szersze.

— Wszak widziała pani, co sędzia rysuje!

— Wtedy wydawało mi się, że dobrze teraz zaś widzę, iż się pomyliłam.

Dwie siostry.

Przewodniczący zarządza konfrontacyę obu sióstr Dyakonowych.

Na pytanie Zamysłowskiego Katarzyna Dyakonowa twierdzi, iż gdy przyszła do Czeberiakowej na wieczór, kiedy grano w pocztę, pozostali goście, t. j. Singajewskij, Łatyszew i in. byli już zebrani, Ksienia zaś, iż Czeberiakowa była sama, a goście nadeszli później.

Katarzyna utrzymuje, iż papier pochodził z notesu Mandzelewskiego, Ksenia—iż dała go Czeberiakowa.

Katarzyna Dyakonowa potwierdza, iż była obecna podczas rozmowy Kseni z Raiczową, która oświadczyła wówczas, iż widziała coś strasznego w mieszkaniu Czeberiakowej. Zamysłowskij zwraca uwagę, iż świadek najwidoczniej na śledztwie mówił nieprawdę, gdyż zeznała ona wówczas, że podczas rozmowy Raiczowej z Katarzyną Ksenia Dyakonowa nie była obecna, Riaczowa zaś później powtórzyła jej to samo.

Na pytanie starosty ławy przysięgłych, kto wyszywał monogramy na poszewkach, świadek odpowiada, iż tego nie wie.

Karabczewskij: Gdyby świadków kto uczył, jak mają zeznawać, to zapewne uczyłby jaknakowo?

— Zapewne.

— Prokurator: Skąd pani może o tem wiedzieć?

— Żebyśmy jednakowo zeznawały.

— Prokurator: A mówi pani o tem, że jedna może być pojętniejsza, a druga mniej pojętna?

Przewodniczący przerywa dalsze badania.

W sali ukazuje się prokurator izby sądowej Czaplinskij.

Konfrontacye.

Na prośbę jednego z sędziów przysięgłych przewodniczący wzywa świadka Gajewską. Zapytana, czy w czasie gdy mieszkała u Czeberiakowej widziała poszewki, twierdzi ona, iż Czeberiakowa nie używała wcale poszewek na poduszki.

Na żądanie adw. przys. Zarudnyja przewodniczący wzywa Czeberiakową, zapytując jednocześnie obrońcę, czy zamierza zadać także pytanie, i dodaje, iż należy uprzedzić świadka w myśl art. 722.

Obrońca zaprzecza i zapytuje, czy świadek posiadał poszewki?

Czeberiakowa początkowo twierdzi, iż nigdy nie miała i nie ma poszewek, później zaś przypomina sobie, że posiadała poszewki perkalowe i kapy.

Gajewska oświadcza, iż perkalowych poszewek również nie widziała.

Jeden z sędziów przysięgłych (włościanin) prosi o wezwanie matki Juszczyńskiego.

Przewodniczący wydaje rozporządzenie aby odkowę wezwano na dzień następny.

Adw. przys. Zarudnyj sprzeciwia się temu dowodząc iż Prychodkowę należy przesłuchać niezwłocznie.

Przewodniczący poleca zawezwać ją telefonicznie.

Na prośbę Zarudnyja sąd konstatuje, iż podczas pierwszego badania przez sędziego śledczego Ksenia Djakonowa nie wymieniała nazwiska Limnowa, lecz zeznała, iż u Czeberiakowej obecny był również jakiś Saszka czy Wit'ka. Dopiero gdy komisarz policyi Wyrzynskij pokazywał jej fotografię przestępców, Ksenia poznała jednego z nich, przyczem okazało się, iż jest to Limnow.

Zeznanie Czerniakowej.

Przed sądem staje młoda kobieta wysokiego wzrostu, ubrana czarno, w długiej jedwabnej bluzce i żółtych półbucikach, uczesana, jak i siostry Djakonowe, dość pretensyonalnie. Zachowuje się dość swobodnie, mówi głośno, akcentując niektóre słowa.

Opowiada ona, iż dawno znała Czeberiakową, ponieważ jej ojciec i mąż Czeberiakowej pracują w jednej instytucyi. Ksenia Dyakonowa poznała się z Czeberiakową mniej więcej przed 4-ma laty. Poznanie nastąpiło w ten sposób, iż pewnego razu świadek idąc z Dyakonową, spotkał Czeberiakową; Dyakonowa wmieszała się do rozmowy i zapoznała się z Wierą. Następnego dnia Czerniakowa spotkała już Czeberiakowę u Dyakonowej, co ją nieco zastanowiło; wkrótce jednak zdziwiła się jeszcze więcej, przekonawszy się, że są one już „na ty".

Pewnego razu Dyakonowa zaprosiła świadka i Katarzynę do siebie, mówiąc, iż się nudzi Czerniakowa była zdziwiona, iż Czeberiakowa przyjęła je w kuchni. Na zapytanie, dlaczego nie zaprosi ich do pokoju, gospodyni oświadczyła, iż „jest to jej ulubiony kącik". Gdy zaczęły pić herbatę, ogarnął je strach, wskutek czego opuściły mieszkanie, pozostawiając zapaloną lampę.

Na pytanie, kiedy to było, świadek odpowiada, że „było to już dawno, na jakieś 6 miesięcy przed znalezieniem zwłok Juszczyńskiego".

Prokurator zapytuje, czy podobny strach ogarniał już świadka kiedykolwiek przedtem.

Czerniakowa odpowiada przecząco, dodając jednak, iż wogóle nie lubiła bywać w mieszkaniu Czeberiakowej, gdyż czuła się tam jakoś nieswojo, „nie sympatycznie".

Zapytana, czem się zajmuje, oświadcza, iż jest za mężem, Dyakonowe zaś trudnią się krawieczyzną.

Prokurator: A czy nie sprawiają one wrażenia panienek, co to miewają sny i t. p?

Swiadek zaprzecza, dodając, iż są to nader sympatyczne i szczere panienki.

— A nie wiedział świadek, że dostarczały one „wiadomości agencyjnych", że podróżowały po restauracyach z Krasowskim i Wygranowem.

— Nie tego nie wiedziałam.

Dalej świadek opowiada, że w lecie 1910 r. pokłóciła się z Czeberiakową z powodu jakichś nici, czy jedwabiu, na co adw. przys. Szmakow robi uwagę, iż sędziemu śledczemu świadek mówił, iż powodem kłótni było to, że Ksenia „odbijała jej kawalerów".

Swiadek (poruszony): Co, Ksenia! Nic podobnego! Ona miała swoich znajomych, a ja swoich.

Co się tyczy Czeberiakowej, świadek twierdzi, iż pomiędzi niemi nie mogło być nic wspólnego, gdyż ona jest młodą kobietą, tamta zaś już podstarzałą.

Prokurator: Czy świadek czytuje gazety?

— Dość rzadko.

— A obecnym procesem interesuje się pani?

— Nie bardzo.

Na dalsze pytania Czerniakowa oświadcza, iż sprawozdania z poprzedniego posiedzenia nie czytała, lecz z Ksenią Dyakonową widziała się i rozmawiała w sądzie.

Wypytywana przez adw. przys. Zarudnyja Czerniakowa twierdzi, iż chodziła nocować do Czeberiakowej na 6, 4 lub conajmniej 3 miesiące przed znalezieniem zwłok Juszczyńskiego.

Z odczytanego zeznania, złożonego przez świadka podczas śledztwa pierwiastkowego, okazuje się, iż twierdziła ona wówczas, że nigdy nie chodziła nocować do Czeberiakowej i nigdy ją tam strach nie ogarniał; że obraziła się na Czeberiakową za to, że ta przyjęła ją w kuchni; że w lecie 1910 r. pokłóciła się z Czeberiakową, która pobiła ją z zazdrości o Iwana Dyakonowa, później jednak nastąpiła zgoda.

Zamysłowskij zapytuje świadka, czy to wszystko jest prawdą?

Czerniakowa twierdzi, iż sędziemu śledczemu mówiła tylko czystą prawdę i obecnie mówi prawdę.

Oświadczenie to wywołuje w sali ogromną wesołość Przewodniczący nawołuje publiczność do porządku.

Zamysłowskij. Okazuje się, iż powiedziała pani dwie prawdy? Teraz naprz. mówi świadek, że bała się nocować u Czeberiakowej i razem z nią i Dyakonową opuściła mieszkanie, pozostawiając zapaloną lampę.

— Być może, że tego nie powiedziałam, gdyż byłam wtedy bardzo wzruszona, — odpowiada świadek.

Na pytanie przewodniczącego stwierdzono, iż Czeberiakowa żyła w biedzie i wiecznym niedostatku.

Kiedy się bały?

Na prośbę adw. przys. Zarudnyja przewodniczący zarządza konfrontacyę świadka z Katarzyną Dyakonową, która zaprzecza twierdzeniu, iż miały nocować u Czeberiakowej na 3—6 miesięcy przed znalezieniem zwłok Juszczyńskiego i obstaje przy swem zeznaniu, iż było to 13 marca. Na dowód tego przytacza ona fakt, iż w kilka tygodni później, na Wielkanoc, Czerniakowa jeździła łódką z Czeberiakową i Michałkiewiczem.

Czerniakowa zaprzecza temu, twierdząc, iż rzeczywiście jeździła łódką, nie z Michałkiewiczem jednak, lecz z człowiekiem, któremu Czeberiakowa wypaliła oczy, przyczem pamięta, iż było to w dzień powszedni. Kiedy to było latem, w jesieni, czy na wiosnę, świadek nie może sobie przypomnieć.

Adw. przys. Zarudnyj stara się wybadać świadka, czy się nie myli, gdyż może chodziła nocować do Czeberiakowej około połowy marca?

Czerniakowa ponownie oświadcza, iż chodziła nocować, a później pod wpływem strachu opuściła mieszkanie Czeberiakowej na 6, 4 lub najwyżej 3 miesiące przed znalezieniem zwłok Juszczyńskiego, dodając, iż po jego zabójstwie już się z Czeberiakową nie widziała.

O godz. 1-ej przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Posiedzenie dzienne.

Posiedzenie dzienne poświęcone było ponownemu badaniu Katarzyny Dyakonowej, tudzież zeznaniom i rozpoczęciu badań jednej z osobliwych postaci w barwnej galeryi świadków, występujących w obecnym procesie: „ideowego" detektywa amatora Machalina.

O Katarzynie Dyakonowej pisaliśmy już onegdaj. Obecnie poświęcimy parę uwag osobie Machalina.

Przystojny, wysokiego wzrostu młodzieniec, w przyzwoitym żakiecie z wyglądającym z kieszeni bocznej nieodzownym symbolem pretensyi do elegancyi, końcem chustki do nosa, mówi głośno i płynnie z niesłychaną pewnością siebie i z niesłychanem przeświadczeniem o wartości swych zeznań.

Nie kryje swych przekonań i słowa organizacya, konspiracya, uświadomienie społeczne sypią mu się poprostu z języka.

Gdy oskarżyciel publiczny przewrotnie prosi Machalina o wytłumaczenie, którego z tych terminów, on bierze wybieg ten za dobrą monetę i z politowaniem dla ignorancyi prokuratora tłumaczy je nader szczegółowo a zawsze nieudatnie. Zbić się z tropu nie da.

Na wstępie oświadcza, że jest wolnym słuchaczem kursów rolniczych, okazuje się jednak, że na kursy postąpił w roku 1911 i po sześciu tygodniach przestał na nie uczęszczać, spostrzegłszy, iż „nic nowego profesorowie mu nie powiedzą".

Prokurator znów go zapytuje, czem jest obecnie.

Na to z pewnem zdziwieniem powtarza, że wolnym słuchaczem kursów. Uwagę oskarżyciela „ach więc to tytuł pozostał" — puszcza wspaniałomyślnie mimo uszu.

Ale Machalin uważa siebie za znawcę tej trudnej sztuki, w której celowali Sherlock Holmes i Nat Pinckerton, a której posiąść nie zdołali nasi detektywi kijowscy. Niema dlań nic trudnego w rozgmatwaniu najzawilszej sprawy. „Znajduje punkt wyjścia, buduje wnioski—i mam gotowy plan", kilkakrotnie oświadcza sądowi, zawsze pełen godności i przeświadczenia o swych wielkich zdolnościach śledczych.

Sąd cierpliwie słucha nieskończonych wywodów Machalina: „Zrobiłem to i to, dałem Krasowskiemu te lub inne wskazówki", słyszymy z ust świadka co chwila.

Machalin uzupełnia galeryę osobliwych postaci, którzy z własnej chęci prowadzili dochodzenia i znacznie do pogmatwania całej sprawy się przyczynili. Ale ci wszyscy Gołubiewy, Pozdniakowy i Rozmitalscy wychodzili z założeń antysemickich, zaś Machalin — wziął się do tropienia sprawców zbrodni, we wszech odmiennym celu: chodziło mu przedewszystkiem o zrehabilitowanie niesłusznie posądzonego o mordy rytualne narodu żydowskiego. I uznać należy, że jeżeli jego koledzy z przeciwka nic sądowi prócz beztreściowych plotek nie przynieśli, dał on materyał zaczerpnięty bezpośrednio od otoczenia zbrodniczego Czeberiakowej. Inna rzecz, czy jego nieomylne plany śledcze nie zawiodły i czy zamiast tego by oszukać domniemanych sprawców mordu — złodziei, sam przez nich nie został oszukany. Wogóle jednak dał on coś, bądź co bądź może być osnową dla dochodzenia sądowego.

Pod krzyżowym ogniem pytań.

Po otwarciu posiedzenia przed kratkami staje wezwana dla zeznań dodatkowych Katarzyna Dyakonowa.

Zaczyna badania przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij. Zręcznie oplątując siecią pytań świadka, pokazując przytem plan mieszkania Czeberiakowej przez samego świadka u sędziego śledczego narysowany, zmusza on Dyakonowę do wyznania, że ze względu na rozkład łóżka, szafy i tajemniczego worka z trupem w pokoju Wasyla Czeberiaka, w którym miał świadek spać razem z Czeberiakową, żadną miarą, wysunąwszy nogę poza pręty łóżka, dotknąć worka nie można. Dyakonowa, wciąż powtarzając, iż worka dotykała, modyfikuje swe poprzednie zeznania, twierdząc, iż nogi poza pręty nie wysuwała, lecz ją poprostu spuściła. Zamysłowskij stwierdza niezwłocznie niemożliwość tej wersyi: Dyakonowa zeznawała, iż leżąc razem z Czeberiakową, zajęła miejsce pod ścianą. Chcąc spuścić nogę i dotknąć worka, leżącego na wskazanem miejscu, musiałaby przeto wysuwać ją przez leżącą Czeberiakową i przez całą szerokość łóżka. Dyakonowa jest bardzo małego wzrostu, Czeberiakowa odwrotnie i opowiadanie o spuszczeniu nogi i dotknięciu w ten sposób trupa wywołuje uśmiech powątpiewania u obecnych.

Strony i sędziowie przysięgli oglądają szczegółowo plan i słuchają wyjaśnień Dyakonowej. Wersya o trupie w worku staje się coraz bardziej fantastyczną.

Konfrontacya.

Wezwana przed kratki Czeberiakowa twierdzi, że w pokoju jej męża stały dwa łóżka: Wasyla i Żeni, w jej zaś pokoju również dwa: jej łóżko i łóżko córeczek. Gdyby potrzebowała spać z Katarzyną Dyakonową, nie przenosiłaby się do pokoju męża.

Czeberiakowa powołuje się na rewizye, jakie w jej mieszkaniu dokonywali podpułkownikowie żandarmów Iwanow i Kulabko, oraz ówczesny naczelnik policyi tajnej Miszczuk. Wszyscy oni wiedzieli rozkład pokoi i ustawienie mebli, mogą przeto w każdej chwili jej słowa potwierdzić.

Trzeba przyznać, że tak poważnie zaszachowana onegdaj donna fatale odzyskuje z biegiem badań sióstr Dyakonowych swą przewagę. Fakt, iż posiadała pokój własny i nie potrzebowała koniecznie korzystać z pokoju męża, szczególniej wówczas, gdy stał w nim, jak twierdzi Dyakonowa, worek z trupem, którego Czeberiakowa tak się strasznie bała, iż trzy noce sama nocować nie chciała—zadaje poważny cios tak kompromitującej Czeberiakową wersyi Dyakonowej o wspólnym noclegu w d. 14-ym marca.

Świadek Machalin.

Świadek Machalin na wstępie zaczyna szczegółowo opisywać wybitne, jego zdaniem, właściwości przyjaciela swego, przestępcy politycznego osetyńca Karajewa. Opowiada on, że Karajew, który za przechowywanie materyałów wybuchowych oraz, jak się świadkowi zdaje, za zamordowanie dozorcy więziennego odsiadywał dłuższą karę, posiada ogromne zaufanie w świecie przestępców, dzięki swej śmiałości i niezależnemu zachowywaniu się względem władz.

Gdy Machalin dowiedział się o tem, iż zabójstwo Juszczyńskiego zaczyna być tłómaczone jako mord rytualny, oburzył się naturalnie bardzo. Aresztowanie Bejlisa wzbudziło w nim niejakie wątpliwości. Władze musiały, jak przypuszczał, posiadać pewne dane, skoro zarządziły uwięzienie dozorcy cegielni Zajcewa. Ale wciąż go zajmowała myśl, czy zabójstwa nie dokonali złodzieje, był bowiem przekonany, że zabójców należy szukać pośród przestępców zawodowych.

Kiedy Machalin się dowiedział, że Brazul Bruszkowskij złożył prokuratoryi pierwszą swą deklaracyę, z wersyą o zabójstwie Juszczyńskiego przez Miflego i innych, nie mógł nie dać ujścia swym popędom śledczym. „Uświadomiona część społeczeństwa" wymagała by wersya o mordzie rytualnym została usunięta i świadek, chcąc rehabilitować żydów i bronić przed „krwawem oszczerstwem", zdecydował się zgłosić się do Bazula i zaofiarować mu swą cenną pomoc w dochodzeniu.

Machalin zaczyna dochodzenie.

5-go października 1911 r. zjawił się nowy detektyw amator u współpracownika „Kijewskiej Myśli". Brazula narazie przestraszyła propozycya Machalina, gdy jednak się dowiedział, że Machalin zamierza wciągnąć do wspólnej pracy taką powagę, jak wysłanego w r. 1908 z Kijowa przez wydział „ochrany" Karajewa, ocenił doniosłość udziału nowego amatora w dochodzeniu. 6-go października spotkał się z ideowcem-detektywem na Górce św. Włodzimierza i szczegółowo omawiał sprawę wspólnego śledztwa, a w dzień później—zapoznał go z „konspirującym towarzyszem" Iwanem Iwanowiczem Karasiewym. Świadek, który usłyszawszy o konspiracyi nigdyby się nie odważał dociekać tożsamości nowego znajomego, dopiero znacznie później się dowiedział, że owym Karasiewem był naczelnik policyi tajnej Krasowskij.

Świadek jak sądzi, sprawił na domniemanym Karasiewie jaknajlepsze wrażenie, wszystkie jego poglądy i wnioski zostały gorąco przyjęte—i w dniu następnym trójka detektywów-amatorów zwiedziła Łukjanówkę, zaznajamiając się szczegółowo z osobliwościami domniemanego terenu zbrodni.

Ukazanie się Karajewa.

Świadek napisał do bawiącego na Kaukazie Karajewa list, w którym, bojąc się wręcz powiedzieć, że potrzebuje przyjaciela dla dochodzenia prywatnego, wezwał go bez wyjaśnienia przyczyn do Kijowa. Karajew niezwłocznie przyjechał. Kiedy się jednak dowiedział, że Machalin potrzebuje jego pomocy dla pracy policyjnej, tak się obraził, że dobył browning'a i chciał przyjaciela zastrzelić. Machalinowi z trudnością udało się przekonać rozgniewanego osetyńca, iż odegrać rolę detektywów nakazują im względy ideowe i obrona żydów przed krwawemi oszczerstwami reakcyi. Karajew w końcu przystał na propozycyę Machalina

Krasowskij dowiedziawszy się o wciągnięciu Karajewa do wspólnego dochodzenia miał się bardzo ucieszyć: nie mniej bowiem od świadka cenił wpływy, jakiemi się cieszył osetyniec w środowisku przestępców.

Za punkt wyjścia dla dochodzenia, który określił Machalin „jako człowiek inteligentny", obrano Czeberiakową, dookoła niej bowiem plątały się wszytkie nici dotychczasowego śledztwa w sprawie o zamordowaniu Juszczyńskiego. W tym celu postanowiono wyjaśnić charakter kilku zbrodni, w których brała niewątpliwie udział banda Czeberiakowej.

Zeznania świadka w tem miejscu ulegają przerwie. Bejlis, o którym wszyscy zda się zapomnieli—tak uwagę powszechną od dwuch dni pochłania postać królowej złodziei łukjanowieckich, zaczyna spazmatycznie szlochać. Wiele bólu i męki musi się kryć pod tą pozorną maską apatyi jaką zachowuje przez cały czas procesu podsądny. Strażnicy wyprowadzają go z sali — przewodniczący zaś ogłasza przerwę 10-minutową.

Spotkanie z Singajewskim.

W swych wędrówkach po więzieniach cesarstwa Karajew poznał również znanego w swem środowisku złodzieja zawodowego Singajewskiego. Karajewowi też powierzyła drużyna detektywów-amatorów zawrzeć bliższe stosunki ze znanym mu już zresztą Singajewskim.

Machalin oświadcza, iż pewnego razu przyszedłszy do Karajewa, nie zastał swego przyjaciela. W pokoju siedział nieznany mu osobnik, który, zapytany jak się nazywa, powiedział, że ma na imię Piotr. Świadek, który wiedział, że w swoim czasie Karajew był z Kijowa deportowany, bardzo był zaniepokojony, nie zastając go w domu. Zaczął też rozmowę z nieznajomym, by wyjaśnić przyczynę nieobecności Karajewa. Z odpowiedzi „Piotra" wywnioskował, że jest to właśnie Singajewskij. Potem, widząc, iż ma do czynienia z bratem głośnej Wiery Czeberiakowej i chcąc się dowiedzieć szczegółów przypuszczalnej zbrodni — zaprosił go do knajpy na piwo. Poszli razem do trzeciorzędnej restauracyjki „Versailles" przy ul. Nesterowskiej. Tam, za kieliszkiem wódki rozgadali się. Mówili o dobrych interesach, należących do przeszłości, omawiali przyszłe przedsięwzięcia intratne. Rozstali się w doskonałych stosunkach, umówiwszy się spotkać nazajutrz.

Zawiązawszy bliższe stosunki z bratem Wiery Czeberiakowej, świadek postanowił działać energicznie. Porozumiał się z Karajewem i jął zastraszać Singajewskiego tem, iż w zarządzie żandarmeryi o niczem innem nie mówią, jak tylko o Singajewskim, Łatyszowie i Rudzińskim, jako o domniemanych zabójcach Juszczyńskiego. Singajewskij, zaniepokojony do żywego, oświadczył: „nic innego, tylko te dwie szmary (w złodziejskim języku dziewczęta złego prowadzenia, w danym wypadku Dyakonowe) się kopsją (wydają), należy je przyszyć (zabić)". Gdy świadek chciał wyperswadować Singajewskiemu zbyt energiczne wystąpienie, on oświadczył: „jesteśmy zgubieni: cała barachta z optycznego (kradzione rzeczy z magazynu Adamowicza) jeszcze nie sprzedana". „Trzeba wykraść sprawę, zabić Iwanowa i Fenenkę". Ucieczkę złodziei komplikował brak pieniędzy. Dopiero po uruchomieniu całego kredytu udało się im zebrać 25 rb., by wyjechać do Moskwy.

Świadek obawiając się, że przestępcy zbiegną z pola jego obserwacyi, powziął plan, którego nie waha się nazwać genialnym. Zaproponował on Singajewskiemu, by dostał pozostałe rzeczy Juszczyńskiego (książki, palto) od Wiery Czeberiakowej i dał im, Karajewo-

wi i jemu świadkowi. Oni zaś—nieśledzeni dotychczas przez policyę, podrzucą te rzeczy jakiemuś cadykowi, czy rabinowi i w ten sposób wywołają pogrom żydowski, skierowując całą uwagę miasta na żydów, jako na sprawców zwierzęcej rytualnej zbrodni. Świadek nie tylko się zastrzega, ale i podkreśla, że miał na celu wcale nie skompromitowanie żydów, lecz wykazanie niezbitych rzeczowych dowodów winy Singajewskiego i Czeberiakowej.

To, że Singajewskij, który plan świadka uznał za doskonały i tylko przed jego wykonaniem chciał się porozumieć z przyjaciółmi, więcej się nie zjawił, bardzo niepokoiło świadka i bał się, że złodzieje wyzyskają jego pomysł i wywołają pogrom prawdziwy ludności żydowskiej.

Pierwsza próba.

Zeznania Machalina, bardzo pewnego siebie i bardzo o swej inteligencyi i swej znajomości rzeczy przeświadczonego, narażone są na poważną próbę. Doskonały polemista sądowy, prokurator Wipper, przypuszcza pierwszy atak do świadka, ogromnie niebezpieczny i ogromnie zdradliwy.

Badany przez oskarżyciela publicznego, Machalin zeznaje, iż w roku 1911 był w wielkiej biedzie. Mieszkał w pokoju, za który płacił 8 rb. miesięcznie. Dopiero później, gdy mu zaczął pomagać Brazul Bruszkowskij, zdołał prowadzić jaki taki żywot.

Świadek szafuje rozmaitemi modnemi pojęciami, określenie „uświadomiona część społeczeństwa, pragnąca usunięcia wersyi rytualnej" ściąga nań pierwszą burzę. Prokurator ze zdradliwą naiwnością zapytuje świadka co nazywa uświadomioną częścią społeczeństwa. Machalin usiłuje dać wystarczającą definicyę słowom, których często używa. Nie bardzo mu się to udaje. Uciekając się do najłatwiejszego sposobu określenia opisowego mówi: „po za godzinami zajęć, uświadamiałem uczniów, których byłem korepetytorem. Rzucałem im w duszę iskry prawdy!" „Ach, więc to uczniowie pańscy są uświadomioną częścią społeczeństwa?"—pyta zjadliwie prokurator. Świadek zdaje się nie rozumieć zabójczej ironii i uroczyście udziela odpowiedzi twierdzącej.

Odbiegając od przedmiotu, świadek nie bez pewnego zadowolenia zeznaje, że w roku 1907 został aresztowany pod zarzutem udziału w ekspropryacyi na stacyi kolejowej „Kamień", uwolniono go jednak dla braku dowodów. Prokurator Wipper nie omija sposobności, by zapytać, czy nie poznał czasem wówczas, gdy 9 miesięcy siedział w więzieniu, Machalin agentów śledczych — „des fileurs" (słowo to p. Wipper wymawia z iście paryskim akcentem). Machalin nie rozumie całej ironii zapytania i odpowiada twierdząco.

Sportowe badanie.

Oskarżyciel publiczny, który dotychczas miał niewdzięczne zadanie obrony luźnych tez aktu oskarżenia, mając przed sobą tak wdzięczny materyał, jak bezbrzeżnie puste, lecz arbitralnym tonem wypowiedziane zeznania Machalina, uprawia poprostu sport kompromitowania świadka. Wyzyskuje przytem i śmieszności biednego detektywa amatora: jego próżność, pewność siebie, oraz bezwzględne przeświadczenie o swych zdolnościach śledczych.

Pierwszą pułapkę, jaką ustawił p. Wipper na drodze nieszczęśliwej ofiary literatury pinkertonowskiej i proklamacyi rewolucyjnych, jest konspiracyjna maska naczelnika policyi tajnej Krasowskiego. „Czy pan nie poznał w Karajewie Krasowskiego? Przecie Krasowskiego znał cały Kijów..." — pyta napozór od niechcenia prokurator. „Znał go może cały Kijów, mający do czynienia z wydziałem śledczym"—odpowiada z pełną powagi miną dytektyw-amator. „Nam jednak mówił, że Krasowskiego zna cały Kijów, wybitny działacz i przedstawiciel ludności żydowskiej Margolin. Czy pan sądzi, że Margolin pozostaje w bliskich stosunkach z policyą tajną?—odpowiada niewinnie prokurator. I cały Machalin ze swym dziecinnym zapałem w sprawie dochodzenia śledczego—ginie przed tym jednym zwrotem oskarżyciela publicznego.

W dalszym ciągu udaje się prokuratorowi ustalić, że Machalin uważał za motyw zamordowania Juszczyńskiego zemstę za zdradzenie tajemnic złodziejskich.

„Jakich tajemnic?—pyta p. Wipper.—Tyle pan mówił o swem zamiłowaniu do wyjaśnienia prawdy, że i teraz przypuszczam, iż dołożył pan wszelkich starań, by prawdę wyjaśnić. Jakie więc to są tajemnice, które Juszczyński miał zdradzić?" Świadek nie znajduje na to pytanie odpowiedzi.

Rzekome wyznania Plisa.

Z kolei przechodzi prokurator do rzekomych znanych naszym czytelnikom z zeznań Krasowskiego i z aktu oskarżenia zeznań Singajewskiego, znanego w swem środowisku pod przezwiskiem Plisa. Jako pobudka do tych zeznań wymienia Machalin słowa Karajewa: „Ty wiesz, Plis, chcę ci przyszyć trupa". „Przecie przyszyć trupa można każdemu, nawet niewinnemu, mówi zjadliwie oskarżyciel p. Wipper — „pan panie Machalin, wiesz o tem dobrze—pan się przecie takiem przyszywaniem trudni."

Machalin wysłuchuje uwagi prokuratora i najwidoczniej nie wie co robić, czy podziękować za komplement czy się obrazić.

Prowokacya czy wybieg ideowy.

Machalin opowiada sądowi swój plan, który uważa za genialny. Chodzi mu oto, by posiadając wystarczające informacye, zyskać jeszcze rzeczowy materyał dowodowy. Taki materyał można znaleźć—tak przypuszcza świadek „jako człowiek inteligentny"—w rzeczach Juszczyńskiego (kajetach i palcie), których obok trupa nie znaleziono, a które winny były pozostać u Czeberiakowej. Trzeba tylko wmówić w Singajewskiego, by te „dowody rzeczowe" u siostry wydostał.

Zaczyna się przeto straszenie Singajewskiego, że żandarmerya jest na tropie i że trzeba się ratować. Najlepszy sposób — dać Machalinowi i Karajewowi, których dotychczas policya nie śledzi, jakiś dowód rzeczowy należący do Juszczyńskiego, z tem by Machalin lub Karajew podrzucili go jakiemu cadykowi i rabinowi. Wywoła to pogrom, który odwróci uwagę władz od złodziei. Naturalnie, że strony Karajewa i Machalina plan taki miał jedynie na celu zdobycie niezbitego dowodu rzeczowego. Singajewski entuzyastycznie się zgodził na projekt Machalina, okazał się jednak sprytniejszy od obu ideowych detektywów, którzy jak to Machalin zeznaje drżeli z trwogi, że ich Singajewskij uprzedzi i sam bez ich udziału dowód rzeczowy jakiemu żydowi podrzuci. Zgodził się on na wszystko i ulotnił niezwłocznie by się więcej nie pokazać.

Machalin gniewał się na Brazula Bruszkowskiego, że ów nie czekając na dowód rzeczowy deklaracye oskarżającą Czeberiakową, Singajewskiego, Rudzińskiego i Łatyszowa złożył, sam jednak owego dowodu rzeczowego zdobyć nie potrafił.

Badanie świadka przez prokuratora uwypuklił następujący epizod. Oto, przypominając sobie, że Karajew, przystępując do zapoczątkowanego przez Brazula i Machalina dochodzenia prywatnego, chciał się zrehabilitować w oczach społeczeństwa, które go podejrzewało o prowokacyę, prokurator Wipper prosi Machalina o wytłómaczenie, co znaczy słowo „prowokacya". Tonem niesłychanej wyższości nad bądź co bądź wysokim urzędnikiem, który nie zna tak popularnego wyrazu, jak „prowokacya", Machalin usiłuje wytłómaczyć, że prowokator to ten, co wstępując do organizacyi (o tyle nie występnej, o ile jest polityczną), denuncyonuje swych towarzyszy. Po nieśmiałej korektywie prokuratora, że prowokatorem jest ten, kto sam, wstępując do organizacyi, zachęca ją do wykonania jakiegobądźkolwiek planu po to, by swych towarzyszy następnie wydać—świadek modyfikuje swoje określenie. „Określił pan prowokacyę—kończy prokurator—może pan będzie łaskaw określić teraz postępowanie swoje i Karajewa w stosunku do złodzieja Singajewskiego, któremu panowie radzili podrzucić kajety i palto Juszczyńskiego jakiemu cadykowi"...

Pytanie to — jak tego się można było spodziewać — pozostawił Machalin bez odpowiedzi.

Nowe badanie Prichodkowej.

Na posiedzeniu porannem jeden z sędziów przysięgłych wyraził chęć zadania pytania matce zamordowanego chłopca Aleksandrze Prichodkowej. Niezwłocznie władze sądowe przez telefon rozkazały policyi odszukać Prichodkową i sprowadzić ją do sądu.

Biedna, wystraszona kobieta ukazała się na sali sądowej. Wobec tego, iż po ukończeniu badań Machalina przez prokuratora, przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij oświadczył, iż zamierza badać świadka przynajmniej godzinę — dalsze badania odroczono do posiedzenia wieczornego i wezwano przed kratki Prichodkową.

— Czy Andrzej Juszczynskij miał trzewiki w dniu 12-go marca? — pyta interesujący się przebiegiem sprawy sędzia przysięgły.

— A jakże miał, zapinane na guziki, z podwójnem podbiciem — odpowiada Prichodkowa.

Po tem dodatkowem zbadaniu matki zamordowanego chłopca, rozprawy zostają odroczone do posiedzenia wieczornego.

Posiedzenie wieczorne.

Wieczorne posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz $7^{1}/_{2}$.

Sala i galerya przepełnione; poza fotelami sędziów koronnych przysłuchuje się rozprawom kilkudziesięciu sądowników. Wkrótce po otwarciu posiedzenia wchodzi do sali prezes kijowskiego zarządu ziemskiego M. Sukowkin, a niebawem zjawia się również wicegubernator Kaszkarew.

Przewodniczący wzywa przed kratki świadka Machalina.

Dalsze badanie Machalina.

Na szereg pytań Zamysłowskiego Machalin stwierdza, iż pobierał on nauki w charkowskiej 6 klasowej szkole rolniczej, gdzie ukończył 2 klasy. Świadek zastrzega się jednak, iż te 2 klasy są właśnie ogólnokształcące, w pozostałych zaś wykładane są wiadomości specyalnie rolnicze.

W r. 1907, mając wtedy lat 16, został aresztowany jako podejrzany o udział w ekspropryacyi.

Zamysłowskij: Co to była za ekspropryacya?

Przewodniczący zwraca uwagę, iż nie dotyczy to sprawy.

Zamysłowskij dowodzi, iż o ile podobne pytania dopuszczone zostały, gdy szło o Karajewa, to należałoby dopuścić toż samo względem świadka Machalina.

Odpowiadając na pytanie powoda, Machalin oświadcza, iż nie pamięta, o co go właściwie oskarżano, w końcu jednak przyznaje, że szło o grabież. Trzymano go w więzieniu w ciągu 6 miesięcy. Później był jeszcze aresztowany dwukrotnie.

Zamysłowskij: Czy nie podzielał pan czasem przekonań socyal-rewolucyonistów?

Świadek odmawia odpowiedzi.

— Nie chce pan na to odpowiedzieć?

— Nie chcę, ponieważ nie dotyczy to sprawy.

Zamysłowskij: Taki powód nie uwalnia pana od odpowiedzi, o ile pytanie to nie demaskuje pańskiego udziału w przestępstwie.

Świadek twierdzi, iż milczenie jego nie dowodzi udziału w przestępstwie, lecz poprostu nie chce on odpowiadać na pytania, nie mające związku ze sprawą.

Karajew.

Dalej opowiada świadek o sprowadzeniu z Kaukazu Karajewa, przyczem twierdzi, iż podróż tę odbył on własnym kosztem.

Na pytanie, czy Karajewa posądzano o prowokacyę świadek odpowiedział twierdząco, dodając, iż w „Kijowskiej Myśli" ukazał się nawet przed dwoma laty artykuł, w którym bez żadnych osłonek oskarżano Karajewa o działalność prowokacyjną. Później okazało się, iż artykuł ten napisał reporter „Kij. Myśli", nie sprawdziwszy zakomunikowanych mu faktów.

Prowokacya dla idei.

Na dalsze pytania powoda cywilnego Machalin opowiada szczegóły przyznania się Singajewskiego. Gdy świadek wszedł do numeru w klasztorze Michałowskim, gdzie mieszkał Karajew, ten odrazu zwrócił się do niego z oznajmieniem, iż oto przed chwilą Singajewskij przyznał mu się do udziału w zabójstwie Juszczyńskiego. Początkowo Karajew opowiedział niektóre szczegóły, który Singajewskij potwierdzał, następnie zaczął mówić sam Singajewskij. Oczywiście nie można go było zbytnio ciągnąć za język, aby nie wzbudzić w nim podejrzenia.

Między innemi mówił on o jakichś dwóch „szmarach" (dziewczynach); gdy świadek zapytał, czy widziały one, jak zabijano Juszczyńskiego, Singajewskij bąknął coś pod nosem, z czego można było tylko wywnioskować, że owe „szmary" muszą coś wiedzieć.

Wspomniał również Singajewskij, iż „szmary" pytały się o jakieś rzeczy, na co Czeberiakowa odpowiedziała, iż jest to, „barachta" (kradzione rzeczy). Dalej oświadczył on, iż w zabójstwie brali udział Rudzinskij i Łatyszew, którzy następnego dnia wyjechali do Moskwy.

Na pytanie adw. przys. Szmakowa świadek wyjaśnia rolę Karajewa. Twierdzi on, iż Karajew cieszył się wielkim szacunkiem i popularnością wśród świata złodziejskiego i dlatego Singajewskij nie wahał się przyznać do zabójstwa przed nim, a także przed świadkiem, za którego Karajew poręczył.

Na pytanie jak mógł Karajew zdradzić pokładane w nim zaufanie, wiedząc przytem, iż w sferach występnych żadna zdrada i prowokacya nie może ujść bezkarnie, świadek tłumaczy, iż Karajew i on sam działali dla idei.

Przyznanie się Singajewskiego tłómaczy świadek tem, iż on i Karajew obiecali mu pomoc, przekonawszy go że może być uratowany, jeżeli uda się zwalić winę na żydów zapomocą podrzucenia rzeczy Juszczyńskiego któremukolwiek cadykowi. Znalazłszy się w posiadaniu rzeczy Juszczyńskiego, mieliby tem samem w rękach prawdziwych zabójców.

Na powątpiewające pytanie p. Szmakowa, czy Singajewskij, który nie był tuzinkowym złodziejem, mógł uwierzyć w bajeczkę o cadyku, świadek z całą pewnością twierdzi, iż nie było w tem nic nieprawdopodobnego. Zapytany, czy odrzuca możliwość zabójstw rytualnych Machalin odpowiada twierdząco, dodając jednak iż wyklucza to, że zabójcą Juszczyńskiego mógł być Bejlis.

— Dlaczegoż to pan nie wierzy w mordy rytulne?

Przewodniczący: świadek powinien zeznawać o faktch, pan zaś zapytuje go o jego osobistą opinię. To należy do rzeczoznawców.

Adw. przs Szmakow zapytał czy świadek studyował talmud kabałę.

Świadek: Nie, tem się nie zajmowałem. Rozumowałem jednak w ten sposób: jeżeli władza, posiadająca w swych rękach wszystkie środki—policyę, żandarmeryę, ochranę, pieniądze—dotychczas nic nie wykryła, znaczy, iż mordy rytualne nie istnieją. Początkowo świadek przypuszczał, iż zabójstwa dokonał Bejlis, lecz po rewelacyach Brazula Bruszkowskiego doszedł do przekonania, że brali w tem udział złodzieje.

Typy i charaktery.

Badany przez adw. przys. Karabczewskiego, Machalin stwierdza, iż Karajew nie był zwykłym przestępcą kryminalnym, przebywając jednak w więzieniu, zyskał ogromne zaufanie i wpływ wśród przestępców. Singajewskiego charakteryzuje świadek, jako człowieka bardzo „tępego".

Karabczewskij: Powód cywilny wyraził wątpliwość, aby Singajewskij mógł uwierzyć, że podrzucenie rzeczy Juszczyńskiego cadykowi wystarczy dla udowodnienia rytualnego zabójstwa. Cóż świadek o tem myśl?

— Przekonany jestem, że to byłoby dostateczne.

— A gdyby nie cadykowi, lecz Bejlisowi podrzucono jakiś przedmiot, który należał do Juszczyńskiego.

— Zabójstwo rytualne byłoby już dowiedzione.

Brazula-Bruszkowskiego świadek uważa za człowieka zupełnie niedoświadczonego i nader nieostrożnego. Dla tego też świadek trzymał się od niego zdaleka, nie zrywał z nim jednak, gdyż w każdej chwili obaj z Karajewem obawiali się aresztowania, Brazul zaś był w dobrych stosunkach z prokuratorem, z sędzią śledczym i z pułk. Iwanowem i w razie nieszczęścia mógłby im pomódz.

„Mokra sprawa".

Zapytywany w dalszym ciągu przez obrońcę o szczegóły przyznania się Singajewskiego, Machalin oświadcza, iż powiedział on między innemi: „zasypały się dwie maliny".

— Cóż to za „maliny".

— W gwarze złodziejskiej malina oznacza konspiracyjne mieszkanie złodziejskie.

Zapytywany, jakie to „maliny" mogły „zasypać się" (t. j. zostały wykryte, świadek twierdzi, iż nie mógł się tego dowiedzieć.

Chcąc wyciągnąć Singajewskiego na dalsze zwierzenia Machalin zadał mu pytanie, dlaczego nie wyrzucili gdzieś trupa, gdzieby go trudniej było znaleźć. Na to oświadczył on, iż to „ministeryalna głowa Rudzińskiego" ten sposób wymyśliła.

Przypomina sobie również świadek, iż Singajewskij zakomunikował im jeszcze jeden szczegół. Mianowie mówiąc o Łatyszowie powiedział on: „Łatyszow dobry chłopiec, lecz nie nadaje się do „mokrej sprawy", później zaś wytłumaczył, iż po zabójstwie Juszczyńskiego, Łatyszow dostał mdłości i „torsyi".

Na zapytanie, co to jest „mokra sprawa", świadek wyjaśnia, iż jest to przedsięwzięcie połączone z rozlewem krwi.

Adw. przys. Karabczewskij zapytuje, w jaki sposób zginął Łatyszow?

Świadek odpowiada, iż słyszał, że Łatyszow badany był przez sędziego śledczego; gdy badanie dotknęło sprawy Juszczyńskiego, Łatyszow rzucił się do okna, chcąc spuścić się po rynnie, lecz spadł na ziemię i zabił się na miejscu.

Tak się złożyło.

Adw. przys. Maklakow. Popełniliście panowie niewątpliwie zdradę, lecz gdyby nie głębokie przekonanie, że z powodu tych ludzi ucierpiał niewinnie Bejlis, poważylibyście się na coś podobnego?

Świadek. Boże uchowaj!

Prokurator. Według słów świadka z rana zabili oni Juszczynskiego, wieczorem okradli magazyn Adamowicza, do czego trzeba było się przygotować, następnego ranka wyjechali do Moskwy, kiedyż więc zdążyli wynieść zwłoki?

Świadek twierdzi, iż nie zastanawiał się nad tem, prawdopodobnie jednak zwłoki wyniesione zostały później.

Prokurator wyraża zdziwienie, w jaki sposób, wobec tępego umysłu Singajewskiego, słabości Łatyszowa, (który nawet na krew nie mógł patrzeć) z jednej strony i zdolności Krasowskiego z drugiej, w ciągu dwóch lat nie udało się wykryć zabójców.

— Tak widocznie złożyły się okoliczności—odpowiada świadek.

Zajście.

Po 10-minutowej przerwie posiedzenie zostało wznowione.

Przed ławkami stoi świadek Czerniakowa, sprzeczając się o coś z komisarzem sądowym, który usiłuje ją zaprowadzić na miejsce.

Adw. przys. Zarudnyj oznajmia sądowi, iż przed chwilą słyszał jak Czerniakowa skarżyła się, że Czeberiakowa jej grozi.

Czerniakowa. Tak, tak, groziła mnie!. kazała mi iść na Kreszczatyk!. Ona na wszystko się odważy!.

Zarudnyj podniesionym głosem konstatuje, iż nie zostały przedsięwzięte środki, w celu zapewnienia bezpieczeństwa świadkom.

Przewodniczący oświadcza, iż wystąpienie obrońcy jest zupełnie nie na miejscu, gdyż czyni on niesłusznie zarzut przewodniczącemu, który o niczem nie wiedział.

Obrońca. Nie jestem komisarzem sądowym.

Przewodniczący. Proszę usiąść.

Zarudnyj. Proszę o wciągnięcie do protokułu mego oświadczenia, a także odpowiedzi przewodniczącego, że jest ono nie na miejscu!

Przewodniczący. Wszystko zostanie zaprotukułowane! (Do komisarza). Proszę rozsadzić świadków i na przyszłość pilnować porządku!

W obawie pogromu.

W ciągu dalszego badania świadka Machalina, adw. przys. Szmakow zapytuje go, w imię jakiego celu społecznego działał on w sprawie Juszczyńskiego.

Świadek. Widziałem okropności pogromu i bałem się ich powtórzenia.

Adw. przys. Szmakow nie może pojąć, w jaki sposób dopuszczając możliwość zabójstwa Juszczyńskiego przez Bejlisa, pracował jednakże świadek w tym celu, aby go uratować.

Machalin odpowiada na to, iż początkowo rzeczywiście przychodziło mu na myśl, iż Bejlis mógł być sprawcą zabójstwa, później jednak doszedł do wniosku, iż uczynili to złodzieje. W gruncie rzeczy niewiele go obchodziło, czy Bejlis zostanie skazany. Wszak co roku skazują u nas ludzi niewinnie...

Przewodniczący surowo monituje świadka, zabraniając nadal podobnych uwag.

Świadek. Obawiałem się tylko pogromu.

Na pytanie, dlaczego podczas śledztwa ani słowa nie wspomniał o torsyach Łatyszewa, świadek tłumaczy, iż podczas badania przez pułk. Iwanowa i sędziego śledczego przekonał się on, że idzie im nie tyle o sprawę zabójstwa, ile o jego osobę. Odkrycie to tak go zdenerwowało, iż mógł pominąć wiele szczegółów.

Prokurator prosi o odczytanie zeznań Machalina.

Sąd przychyla się do tego żądania, konstatując jednocześnie, iż podczas śledztwa świadek nie mówił o torsyach.

Gdzie prawda?

Na prośbę Zamysłowskiego przewodniczący zarządza konfrontacyę świadka z Brazulem Bruszkowskim.

Zamysłowskij wypytuje Brazula, czy podczas przyznania się Singajewskiego, które miało miejsce w numerze Karajewa, znajdował się w numerze Machalina (który również mieszkał w klasztorze Michałowskim).

Brazul potwierdza ten fakt, jak również to, że Machalin wyszedł na chwilę z numeru Karajewa i oświadczył mu, że obaj już są pijani, a Plis (Singajewskij) dotychczas trzeźwy i że są w obawie, iż zepsują całą sprawę.

Machalin twierdzi, że z numeru nie wychodził i z Brazulem się nie widział.

Zamysłowskij wyjaśnia sędziom przysięgłym, iż zeznanie Machalina jakoby przyznanie się Singajewskiego nastąpiło zaraz po tem, gdy wszedł on do numeru, zostało zupełnie obalone zeznaniem Brazula-Bruszkowskiego.

Pozostali świadkowie.

Po konfrontacyi Machalina z Brazulem Bruszkowskim składa zeznanie Eugenia Wołoszczenko.

Jest to dziewczynka lat 13—14, mieszka z rodzicami na Łukjanówce i znała Żenię Czeberiaka. Słyszała od niego, że dzieci często bujały się na kieracie, lecz nigdy ich nikt nie wypędzał.

Na prośbę prokuratora odczytano zeznanie świadka, złożone podczas śledztwa pierwiastkowego.

W zeznaniu tem Wołoszczenkówna twierdziła między innemi, iż na Łukjanówce wszyscy mówili, że Wiera Czeberiakowa sprzedała Juszczyńskiego żydom.

Prokurator zwraca uwagę, iż sędzia śledczy nie powinien był wciągać do protokułu pogłosek, pochodzących z niewiadomego źródła, pomimo to jednak podkreśla istnienie tego rodzaju pogłosek.

Siostra poprzedniego świadka, 7 letnia Zofia Wołoszczenko zeznaje, że sama bujała się na kieracie z innemi dziećmi, i że je czasem wypędzano.

Na pytanie prokuratora, który wskazuje dziecku Bejlisa, dziewczynka oświadcza, iż nie zna tego człowieka.

— Któż więc was wypędzał?—pyta przedstawiciel oskarżenia.

— Stróż.

— Jakiż to był stróż? stary czy młody?

— Taki sobie, ani stary, ani młody.

Świadek Majstrenko, od lat 12 zamieszkały na Łukianówce, na pytanie prokuratora zeznaje, iż znał Juszczyńskiego i Bejlisa, Bejlis kilkakrotnie jeździł do majątku Zajcewa Hrehorówki na pieczenie macy, co trwało około dwóch tygodni. W jaki sposób odbywało się pieczenie macy—świadek nigdy o to nie pytał.

Na pytanie prokuratora, czy Bejlis mu nie mówił, dlaczego Zajcew go tak szanuje, Majstrenko oświadcza, iż słyszał od Bejlisa, że Zajcew bardzo poważał jego ojca.

Posiedzenie zakończyło się nowem zajściem, tym razem pomiędzy prokuratorem, obroną i powodami cywilnymi, z powodu jakiejś uwagi, rzuconej półgłosem przez urzędowego oskarżyciela. Gdy adw. przys. Karabczewskij zażądał wciągnięcia owej uwagi do protokułu, prokurator i Zamysłowskij wszczęli hałaśliwy alarm, dowodząc, iż obrona również pozwala sobie na niestosowne uwagi.

Burzę zażegnał przewodniczący, odraczając posiedzenie do godz. 11-ej rano dnia dzisiejszego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Placydy i Zenajdy.

Jutro 12 (25) Maksymiliana B. W.

Wschód słońca o godz. 6 m. 31.
Zachód słońca o godz. 4 m. 48
Długość dnia godz. 10 m. 13

Kalendarzyk historyczny.

24 Października now. st.

Roku 1794 Trzeci traktat podziałowy podpisany pomiędzy Rosyą a Prusami.

— **Wieczór artystyczny** na rzecz letnisk przy Tow. Dobroczynności zapowiedziany na dzień 14 października w „Ogniwie" budzi ogólne zainteresowanie. W znacznej mierze przypisać to należy niezwykłemu doborowi artystów przyjmujących udział i bardzo szczęśliwie obmyślanej całości wieczoru. Jeżeli sprzedaż biletów w kasie Towarzystwa Dobroczynności (Troicki zaułek 6) odbywać się będzie nadal tak pomyślnie, jak dotychczas, to Wieczorowi rokować można i materyalne niezwykłe powodzenie.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr. 41 „Ludu Bożego" i zawiera następujące artykuły: Niebezpieczeństwo w słowie pisanem. O przystępowaniu do Stołu Pańskiego. Z dziejów świata: wychowanie u starożytnych. Ostrzeżenie. W szpitalu (obrazek z wojny). Głośna sprawa. Wiadomości polityczne. Różne wiadomości. Dodatek „Nasza Wieś" zawiera: Czas wielki uprawiać pod zboża jare. Stary Maciej na wystawie: 14. Dodatkowe zajęcia gospodarcze. Leczenie domowe: Otyłość. Poradnik prawny. Dodatek „Gazetka dla dzieci": Piosnka sieroty. O czem wiedzieć należy. Co Wojtek zawdzięczał szczygłom. Dowcipny Bartek. Zadanie do nagrody. Dodatek „Nauka wiary": Wykład Dziesięciu Przykazań Bożych ciąg dalszy o Dziesiątym Przykazaniu Bożem.

— **Lombard miejski.** Jak to już zaznaczaliśmy pod budowę gmachu lombardu miejskiego projektowano użyć place miejskie na posesyach po Diechtierowskich przy Kreszczatyku.

Komisya lombardu miejskiego na ostatniem swem posiedzeniu zdecydowała ostatecznie wzniesienie gmachu lombardowego na tyłach drugiego podwórza posesyi Nr. 38 przy Kreszczatyku. W tym celu mają uledz rozbiórce oficyny parterowe, zajęte obecnie pod garaż.

Kosztorys, przedstawiony przez budowniczego Jaśkiewicza i zakreślony sumą 125,000 rubli, komisya uchwaliła przesłać do rozpatrzenia wydziału budowlanego zarządu miejskiego.

Wobec tego jednak, że miasto nie posiada na budowę gmachu lombardu środków, komisya ma zamiar zaciągnąć odpowiednią pożyczkę z funduszów, zapisanych miastu przez M. Diechtierows, zapewniając sobie dogodne warunki tej pożyczki.

Na skutek starań rady miejskiej w ministerstwie skarbu o pozwolenie na przyjmowanie od osób prywatnych wkładów do sumy 750,000 rubli dla powiększenia kapitału obrotowego lombardu miejskiego, ministerstwo skarbu zakomunikowało, iż nie sprzeciwia się zwiększeniu kapitału obrotowego lombardu miejskiego przez przyjmowanie wkładów od osób prywatnych. Jednakże za całość wkładów odpowiadać powinno miasto, a nie lombard miejski, który na zasadzie zatwierdzonego statutu, niema prawa przyjmować wkładów od osób prywatnych. Wobec tego komisya postanowiła prosić radę miejską o udzielenie lombardowi miejskiemu prawa na przyjmowanie wkładów od osób prywatnych, z zabezpieczeniem całości takowych całym majątkiem miejskim na sposób praktykowany przez inne miasta.

— **Narada działaczy ziemskich w sprawie obowiązujących umacniań jarów i zalesienia piasków.** W tych dniach odbędzie się w kijowskim gubernialnym zarządzie ziemskim narada działaczy ziemskich w sprawie nadesłanego przez główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych projektu o wprowadzeniu obowiązkowego umacniania jarów i zalesienia piasków. Rezultaty narady będą następnie przedstawione do zatwierdzenia gubernialnego zgromadzenia ziemskiego. Obradom poddane zostaną następujące wnioski głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych: obowiązującemu umocnieniu podlegają lotne piaski i jary, posiadające znaczenie państwowe lub społeczne. Znaczenie państwowe przypisuje się tym wielkim obszarom piaszczystym i jarom, które szkodliwie wpływają na rozwój przemysłu rolniczego i państwowego gospodarstwa wodnego, jak również na komunikacyę i inne urządzenia państwowe. Znaczenie społeczne przypisuje się tym piaskom i jarom które przynoszą szkodę rolnictwu danej miejscowości. W razie odmowy właściciela miejscowości przeprowadzenia własnymi środkami robót przy zalesieniu lub umocowaniu, miejscowość zostaje nabyta przez rząd lub ziemstwo, o ile zaś właściciel nie zechce sprzedać dobrowolnie, to dana miejscowość zostaje wywłaszczona na zasadzie istniejących praw.

— **Z izby eksportowej.** Dziś o godz. 8 m. 30 wieczorem w lokalu kijowskiego instytutu handlowego odbędzie się posiedzenie członków kijowskiej izby eksportowej, na którem odczytany będzie ciekawy referat specyalisty departamentu rolnego w zakresie rolnictwa W. Benzina na temat „Zboże i eksport zboża z Rosyi". Po referacie który ilustrowany będzie obrazami mknącymi, rozważane będą sprawy bieżące.

— **Na wpis.** Wczoraj około godz. 3-ej po południu, na ul. M.-Błagowieszczeńskiej tuż przy Tarasowskiej, żona jednego z naszych współpracowników, idąc z dziećmi, została zaczepiona przez studenta uniwersytetu.

Student prosił o składkę na wpis...

Czyż już do tego doszło, że pragnąca wiedzy młodzież, nie mająca czem wpisu opłacić, rękę po jałmużnę publicznie wyciąga?

Czy rzeczywiście ofiary na wpisy tak skromnie do powołanych instytucyi napływają, że młodzież, pragnąca światła, zniewolona jest do żebraniny ulicznej?

Może opisany wyżej przypadek był jeno symulacyą; może osobnik, ubrany w mundur studencki był zwykłym wydrwigroszem. Z obowiązku jednak kronikarskiego podajemy to do wiadomości tych, którzy nie chcieliby widzieć studenta, żebrzącego publicznie na wpis...

Tempus fugit. Za kilka dni całe zastępy dzieci i młodzieży uczącej się będą ze szkół i wyższych zakładów naukowych relegowane, skutkiem nieopłacenia wpisów...

Pośpieszmy corychlej ze swymi ofiarami, które przecież młodzież przyjmuje w charakterze pożyczki i napewno zwróci je z sowitym naddatkiem młodszemu pokoleniu...

Dajmy choć w pierwszem półroczu młodzieży ubogiej możność korzystania z wiedzy bez upokorzenia...

— **Przewóz cukru na Daleki Wschód.** We wczorajszym numerze wspomnieliśmy o przyjeździe do Kijowa przedstawicieli zarządu

floty ochotniczej celem reorganicyi wywozu cukru z naszego kraju na Daleki Wschód.

W obradach na pierwszem posiedzeniu, odbytem w lokalu floty ochotniczej pod przewodnictwem członka zarządu floty, p. M Rzewuskiego, wzięli udział przedstawiciele cukrowni, posiadających składy hurtowe na Dalekim Wschodzie, a mian zarządzający T-wem Tereszczenków p P. Winogradow, plenipotenci T-wa Aleksandrowskiego pp. H Temkin i F. Beeli, oraz pełnomocnik Domu Handlowego I. Charitonenki p A. Metzer. Z ramienia floty ochotniczej, prócz p. Rzewuskiego w obradach uczestniczył: naczelnik wydziału handlowego p. M. Afanasjew, oraz agenci — z Odessy p. K. Rewenskij i z Kijowa p. I. Nowikow przy udziale adwokata przysięgłego p. M Awdiuszenki.

Po obszernym referacie p. Rzewuskiego, uczestnicy zebrania wyczerpująco debatowali w sprawie ulepszenia warunków przewozu cukru wogóle i zapobieżenia jego „odwilżaniu" przy przewozie przez zwrotniki.

Zebranie doszło do wniosku, że celem wszechstronnego zbadania sposobów przewozu cukru należy wydelegować ad hoc komisyę, którąby na jednym z okrętów, naładowanych cukrem, odbyła podróż na Daleki Wschód.

Cukier ma być na okręcie naładowany w różnych miejscach pod wszystkimi pokładami okrętu, ma być opatrzony w rozmaite opakowania. Członkowie komisyi mają dokonać analizy cukru przy jego naładowaniu na okręt, kilkakrotnie podczas podróży na różnych stopniach szerokości geograficznych, oraz — po przybyciu na miejsce. Główna uwaga ma być zwrócona na temperaturę i wilgotność.

Do komisyi wybrano przedstawicieli cukrowni Towarzystw: Tereszczenków, Charytonienki i Aleksandrowskiego.

Relacye komisyi, a także opinie kapitanów okrętów według programu specyalnie opracowanego, będą służyły jako materyał do dalszej reorganizacyi sprawy przewozu.

Niezależnie od powyższej uchwały zebranie omawiało kwestye pokrewne: o składach przywozowych na Dalekim Wschodzie, o nieprawidłowem sporządzaniu aktów na drodze Chińsko Wschodniej, o opłatach na komorze władywostockiej za plombowanie worków i t. p.

— **Autobusy miejskie.** Zarząd miejski niejednokrotnie zwracał się do firmy „Benz", u której kupiono 5 autobusów, kursujących obecnie po mieście, z prośbą o naprawę braków autobusów, jako to: niemożliwego trzęsienia podczas jazdy, złego oświetlenia wewnątrz autobusów i braku zapasowych składowych części. Jednakże firma „Benz" nietylko nie spełniła żądań zarządu miejskiego, lecz nawet nieodpowiadała na listy. Wobec tego komisya ruchu kołowego postanowiła prosić zarząd miejski o niepłacenie firmie „Benz" należnych rat za autobusy zanim nie będą usunięte powyższe braki.

— **„Pośpiech".** Wskutek złożonej przez radnego E Ekstera interpelacyi z powodu zwłoki z kwestyą wykupu przedsiębiorstwa oświetlenia elektrycznego, lub też o zniżenie dla abonamentów opłaty za światło elektryczne, o czem wczoraj pisaliśmy, prezes komisyi oświetlenia p. Michał Bukowiński zakomunikował na ostatniem posiedzeniu komisyi, iż jeszcze dnia 20 lipca na naradzie połączonych komisyi finansowej, prawniczej i oświetlenia pod przewodnictwem prezydenta miasta p. H. Djakowa uchwalono prosić radnych Ditiatina i Ignatowicza o ułożenie tekstu deklaracyi o skupie przedsiębiorstwa. O ile p. M. Bukowińskiemu wiadomo tekst dotychczas nie został ułożony i dlatego zarząd miejski nie mógł dotychczas nic zrobić. Komisya postanowiła zawiadomienie prezesa komisyi oświetlenia przyjąć do wiadomości, a interpelacyę radnego E Ekstera z wyjaśnieniem p M. Bukowińskiego zwrócić prezydentowi miasta.

— **Oświetlenie Priorki.** Mieszkańcy ulicy Zapadyńskiej na Priorce zwrócili się do prezydenta miasta z prośbą o oświetlenie ich ulicy. Komisya oświetlenia, do której została przesłana powyższa prośba, postanowiła prosić zarząd miejski o ustawienie przy ulicy Zapadyńskiej 60-ciu latarni naftowych, posiadanych przez zarząd miejski.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu № 2 przy ul Luterańskiej zażył trucizny młody inteligator Stefan B.

W hotelu klasztoru Michajłowskiego usiłowała się otruć 23 letnia Ludmiła T.

W obu wypadkach pomocy udzieliło Pogotowie.

— ARESZTOWANIA. W domu № 101 przy ul. W.-Wasylkowskiej aresztowano żyda i żydówkę, a w domu № 3 przy ul. Rognedyńskiej 4 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW MELDUNKOWYCH skazano 8 osób na kary pieniężne od 2 do 15 rb. z zamianą na areszt.

— POŻAR. Wczoraj o godz. 4-ej w nocy z przyczyny niewiadomej zapalił się dach na 3 piętrowym domu Czerniewskich na rogu Nazarjewskiej i Karawajowskiej.

Pożar został stłumiony przez ochotniczą i trzy miejskie oddziały straży ogniowej. Straty wyrządzone przez pożar są znaczne, albowiem spłonął dach i uszkodzone zostały podczas gaszenia ognia sufity górnego piętra, tudzież schody.

— NOŻOWNICTWO. Na rogu Bulwarno-Kudriawskiej i Turgieniowskiej 12 letni Szogin napadł na swego rówieśnika Nemcłowskiego i wsadził mu nóż w piersi. Rannego chłopca Pogotowie odwiozło do szpitala.

— SANITARNE OGLĘDZINY. D. 9 b. m. komisya sanitarna dokonała w rejonie cyrkułu płoskiego 46 oględzin sanitarnych piekarni, cukierni, jadłodajni i t. p.

Spisano 16 protokułów.

— ZA CHULIGAŃSTWO. Za awanturę urządzoną 29 go września przed kasą teatru ukraińskiego i w restauracyi „Jasnaja Polana", student M Wierchowiec skazany został na miesiąc, brat jego subjekt G. Wierchowiec na dwa, a A Zutz na trzy miesiące aresztu, bez zamiany na grzywny.

— ZATRUCIE. Onegdaj Grigorjewa, Piaszkowa i Charczenkowa zatruły się ciastkami, kupionemi w tureckiej cukierni Ferach Zade przy placu Ratuszowym. Pomocy udzieliło im Pogotowie.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 10 (23) października 1913 r.

	z rana	po poł.	wiecz.
Temp. pow. wodł. Cels.	—0,7	11,4	5,8
Barometr przy 0° w mm	751,2	749,8	748,1
Stop. wilgotności w proc.	79	54	84
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	PłdW4	PłdZ6	PłdZ4
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	0	0	0
Ilość opadów w mm	—	—	—

od g. 9 ej wiecz. do g. 9 ej wiecz.	
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	12,7
Najniższa	—1,3
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	5,2
Większ. przec. temp. pow. w ciągu doby	4,9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano miejscami na skrajnej północy. Temperatura wyższa od normalnej w pasie północnym, niższa od normalnej w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidziana na dn. 11 października: chłodno i przymrozki na południowym wschodzie, ciepło w pasie północnym i na zachodzie, cieplej w pozostałych rejonach Rosyi. Opady możliwe miejscami na północnym wschodzie i na skrajnym północnym zachodzie.

W Kijowie—ciepło i sucho.

Zabawy i widowiska.

Teatr Polski. Jutro „Quo vadis".

Opera. Dziś „Faust"; jutro: „Opowieści Hofmana.

Teatr Sołowcowa. Dziś „Tylko silni."

Z teatru i muzyki.

W sobotę Teatr Polski występuje z niezwykle interesującą premierą, jaką będzie wspaniała sztuka, pełna malowniczych scen i obrazów z czasów prześladowania chrześcijan przez rzymian p. t „Quo vadis". Treść sztuki zaczerpnął autor (James Barret) ze słynnej powieści Henryka Sienkiewicza. Udział w przedstawieniu przyjmuje cały personel artystyczny naszego Teatru.

W niedzielę po raz pierwszy odegrana będzie świetna komedya Michała Bałuckiego p. t. „Dom otwarty".

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na powodzian w Galicyi: p. O. Kopczyńska 3 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. St. A. J Hulaniccy 2 rb. 50 kop.

Na wpisy do uznania Tow. Dobr.: Dyrekcya Teatru Polskiego (jako karę artysty J. W.) 3 rb.

Na Tow. pom. stud.-pol. uniwersyt. kijowsk.: p. Tad. Chojecki 50 rb.

Sprostowanie: W Nr 260 „Dzien. Kij." w rubryce ofiar na „Głodnych w Galicyi", „Macierz Cieszyńską" i „ubogich" mylnie wydrukowane nazwisko p. K. Popławskiej, zamiast Maryi Korczewskiej—co niniejszem prostujemy.

Ze sportu.

Match piłki nożnej pomiędzy drużynami Kijowa i Mikołajewa.

W sobotę na „Polu sportowem" został rozegrany pierwszy match pomiędzy drużyną studentów Politechniki a zbiorową z miasta Mikołajewa. Sobotni match stanowił rewanż zeszłorocznego w którym „Politechnicy" zwyciężyli drużynę Mikołajewa w stosunku 3 : 1.

Pierwsza połowa gry szła nadzwyczaj słabo i kończy się z rezultatem 1 : 0 na korzyść „Politechniki", „mikołajowiacy" przegrali przypadkowo.

Druga połowa kończy się 2 : 0 na korzyść Mikołajowa a cały match kończy się rezultatem 2 : 1 na korzyść Mikołajowa.

W niedzielę zaś walczyły przeciwko sobie drużyna „Zbiorowa kijowska" z drużyną Mikołajowa.

O ile sobotnia gra była słaba o tyle niedzielna—ożywiona a nawet nieco ordynarna. P. M gracz drużyny kijowskiej potrącił tak silnie gracza drużyny mikołajewskiej p. M. Sewastopolskiego, że potrzeba było wzywać karetkę „Pogotowia Ratunkowego", która po zrobieniu opatrunku przewiozła S. do hotelu.

Rezultat gry przedstawił się w stosunku 4 : 1 na korzyść kijowiaków.

Wypadek z p S. zwrócił uwagę na brak jaki daje się stale zauważyć podczas match'ów, a mianowicie: brak lekarza, który mógłby udzielić natychmiastowej pomocy lekarskiej, tembardziej, że gracze dość często wpadając w hazard, starają się niby nieumyślnem uderzeniem zmusić przeciwników do wycofania się z placu boju.

Telegramy.

Od korespondentów „Dziennika Kijowskiego" **i Agencyi Petersburskiej**

Sprawy bałkańskie.

Rzym (Wł.). Rozpoczęły się pomiędzy Kokowcewem a San Giuliano rokowania, mające na celu reformę zarządu Albanii.

Wiedeń (Wł.) Zorganizowanie żandarmeryi albańskiej powierzone zostało pułkownikom francuskiemu i angielskiemu.

Wiedeń (AP). „Albanische Korrespondenz" donosi, iż wykryte w Antivari paki z nabojami, adresowane do Walony, zostały wysłane prywatnie przez jedną z firm wiedeńskich, co jest zupełnie możliwe, ponieważ Albania z nikiem wojny nie prowadzi. Znajdujący się na statku dwaj podoficerowie austryaccy nie towarzyszyli ładunkowi, ale udali się do Skutari, gdzie znajduje się oddział austryacki.

Ateny (AP) Na posiedzeniu podkomisyi konferencyi pokojowej nastąpiło porozumienie w sprawie wielu punktów.

Z Serbii

Skoplje (AP) W okręgu prizreńskim władze rozbrajają albańczyków. Aresztowano 30 albańczyków, oskarżonych o związek z ruchem albańskim.

Białgród (AP). Na posiedzeniu skupczyny Nowakowicz zainterpelował ministra spraw zagranicznych, czy Austrya była upoważniona przez Europę do składania ultimatum, czy też w danym razie Austrya działała z własnej inicyatywy. Jeśli Austrya działała samodzielnie to w jaki sposób daje się wytłumaczyć skłonność do ustępstw ze strony rządu serbskiego.

Z Bułgaryi.

Sofia (AP). Wojska bułgarskie zajęły Mustafa Paszę i Małko-Tirnowo w gruzach. Wsie na południu od Jardy są spalone przez baszybuzuków. Szukri-pasza przed powrotem do Konstantynopola był u ministra wojny i dziękował mu za humanitarne obchodzenie się z jeńcami turkami w Bułgaryi.

Sofia (AP). Wiadomość, podana przez prasę zagraniczną o porozumieniu pomiędzy Turcyą a Bułgaryą, na mocy którego Turcya może przeprowadzić swoje wojska dla walki z Grecyą przez Tracyę bułgarską pozbawiona jest podstaw. Rząd za pośrednictwem misyi rosyjskiej protestował przeciwko dokonanemu onegdaj przez serbów napadowi i zażądał ewakuacyi zajętego przez serbów posterunku Bojarnicy, tudzież przedsięwzięcia środków w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym prowokacyjnym aktom na granicy serbskiej.

Sensacyjne odkrycie.

Wiedeń (Wł.). „National Ztg" pisze, iż śledztwo w sprawie „Canadian Pacific" stwierdziło, iż towarzystwo pozostawało na żołdzie ościennego państwa, systematycznie popierającego emigracyę popisowych austryackich. Paszporty fabrykowano w owem państwie. W sferach rządowych panuje konsternacya.

Z Galicyi.

Lwów (Wł.). Wydział krajowy przedłoży sejmowi wniosek podwyższenia kapitału zakładowego banku krajowego o 25 milionów.

Z Niemiec.

Berlin (Wł.). Wczoraj rano cesarz Wilhelm wyjechał do dóbr Konopiszt na polowanie do Franciszka Ferdynanda. Po drodze wstąpi on do Schönbrunnu dla odwiedzenia cesarza Franciszka Józefa.

Berlin (AP). Przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych w rozmowie z dziennikarzami wyrażają wielkie zadowolenie z powodu wizyty Sazonowa w Berlinie. Szczególnie podnoszą oni szczerość, jaka cechowała rozmowy Sazonowa z kierownikami polityki niemieckiej.

Z Francyi.

Paryż (AP). Rząd francuski w związku z pobytem Sazonowa i ostatnim austro-węgierskim incydentem, zgodził się na emisyę pożyczki serbskiej pod warunkiem, ażeby Serbia przyjęła pewne zobowiązania, dotyczące części długu tureckiego, przypadającego na zdobyte terytoryum.

Z Japonii.

Tokio (AP). W związku z otrzymaniem koncesyi na budowę pięciu linii kolejowych w południowej i wschodniej Mandżuryi, oraz w Mongolii wschodniej, Japonia zamierza zastrzedz dla japończyków prawo zamieszkiwania we wszystkich punktach pomienionych okręgów.

Z Portugalii.

Madryt (Wł.). W Vianna de Castello w Portugalii zbuntował się onegdaj piąty pułk artylery. W utarczce z piechotą zostało zabitych kilku oficerów i wielu żołnierzy.

Vigo (AP). Przybysze z Portugalii donoszą, iż komunikacya pomiędzy Lizboną a Oporto przerwana.

Lizbona (Wł.). Partya monarchistyczna zamierzała dokonać przewrotu. Najpierw mieli być zamordowani ministrowie i wysocy urzędnicy, poczem trzy kolumny obsadzić miały miasto. Wśród aresztowanych są również urzędnicy policyi i oficerowie marynarki.

Madryd (AP). Według informacyi z Lizbony podczas rozruchów monarchiści napadli również na straż parlamentarną i odebrali jej broń, następnie wszakże cofnęli się ścigani przez gwardyę republikańską.

Z Anglii.

Londyn (AP). W Waszyngtonie panuje niezadowolenie, iż Cardane, nowy ambasador angielski w Meksyku, okazał dokumenty uwierzytelniające Huercie nazajutrz po proklamowaniu się przez Huertę dyktatorem. Niezadowoleni są również amerykanie z oświadczenia Cardana, uczynionego podczas wywiadu, iż Stany Zjednoczone nie rozumieją sytuacyi w Meksyku. Gazety amerykańskie zapewniają, iż Cardane w istocie broni interesów kampanii naftowej Peersona, popieranej przez Anglię. Z tego powodu agencya Reutera zasięgnąwszy informacyi oświadcza, iż Anglii zależy jedynie na ustaleniu porządku w Meksyku. Zgodziła się ona na Huertę, uważając, iż dzięki niemu cel ten zostanie osiągnięty.

Swinton (AP). Na zebraniu, na którem obecnych było 8,000 delegatów organizacyi liberalnych Lloyd George wygłosił mowę, w której rozwinął program reformy rolnictwa, wniesiony przez rząd do izby gmin i oświadczył, iż rząd zamierza utworzyć ministerstwo urządzeń rolnych. Nakreślona reforma nie pociągnie za sobą zwiększenia etatu urzędników. Zostaną tylko mianowani komisarze ziemscy, utrzymanie których będzie kosztowało skarb nie drożej niż budowa jednej łodzi podwodnej.

Z Austryi.

Wiedeń (AP) Izba deputowanych. Podczas rozważania finansowych projektów prawa kraińcy w dalszym ciągu wygłaszają mowy obstrukcyjne.

Wiedeń (Wł.). Układy czesko-niemieckie zostały odłożone.

Wiedeń (Wł.). W Fiume policya wykryła spisek przeciwko rządowi austryackiemu. Spiskowcy, składający się przeważnie z studentów słoweńskich zamierzali utworzyć wielkie państwo południowo-słowiańskie pod protektoratem Serbii. Aresztowano licznych spiskowców w Dalmacyi, Bośnii i Hercegowinie.

Wiedeń (AP) W interpelacyi wniesionej do parlamentu Kloficz protestuje przeciwko postępowaniu z Serbią, wskazując na to, iż jeśli istotnie pożądane jest przywrócenie pokoju na granicy serbsko albańskiej, to należy przerwać wwóz do Albanii broni z Austro Węgier, skąd w ciągu ostatnich miesięcy wywieziono 70 tysięcy karabinów.

Z Węgier.

Budapeszt (AP). Żandarmi rozproszyli urządzony w pobliżu Nitry przez słowaków górnych Węgier mityng protestu przeciwko rządowi węgierskiemu. Wiele osób aresztowano.

Z Hiszpanii.

Madryt (AP). Z San-Sebastiano przybył król.

Brak robotnika.

Wilno (Wł.). Wobec ogromnych kosztów, jakie pociąga za sobą sprowadzanie robotników zamiejscowych, co jest wszakże konieczne ze względu na masową emigracyę ludu, ministrowie wileńskie i kowieńskie wszczęło w zarządzie rolnictwa starania o zmniejszenie taryfy przewozu koleją robotników rolnych.

Konfiskata.

Petersburg (AP.) Skonfiskowano Nr. 277 gazety „Riecz" za zamieszczenie artykułu pod tytułem „Podczas procesu.

Zjazd.

Mińsk (AP) Dawidogródzkie T-wo rolnicze postanowiło poczynić starania o udzielenie pozwolenia na zwołanie w 1914 roku zjazdu rolniczego w celu rozważenia potrzeb Polesia.

Podróż Kasso.

Sewastopol (AP) Wyjechał do Jałty minister oświaty Kasso.

Cholera.

Symferopol (AP.) W powiecie dnieprowskim zanotowano wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Różne.

Połtawa (AP). Otwarty został zjazd przedstawicieli południowo-rosyjskiej organizacyi ziemskiej przesiedleńczej.

Połtawa (AP). Ziemstwo chorolskie czyni starania w celu uzyskania pożyczki w sumie 200,000 rb. na zbudowanie elewatora, mogącego zmieścić 350,000 pud. zboża i o otwarcie w 4 zaludnionych wsiach czteroklasowych szkół miejskich, dla którego to celu gminy przeznaczają działki ziemi i asygnują po 10 tys. rb.

Tyflis (AP). Na depeszy o zabiciu przez oddział pułku dagestańskiego rozbójnika Zelimhana, Najjaśniejszy Pan raczył własnoręcznie skreślić: „Porucznikowi Kibirowowi ofiaruję za odznaczenie się order św. Włodzimierza 4 go stopnia, pozostałych przedstawić do odpowiednich nagród.

St. Louis (Wł.). Trzech mężczyzn i jedna kobieta zostali uwięzieni pod zarzutem szpiegostwa. Usiłowali oni za pomocą łapówek wybadać wartę wojskową.

Warszawa (AP). Sazonow wyjechał do Petersburga.

Petersburg (AP). Gubernatorem tambowskim został mianowany poseł do Rady Państwa Sałtykow, — kazańskim — gubernator grodzieński Bojarskij, grodzieńskim — wice-gubernator saratowski — Szebenko.

Nowoczerkask (AP). W osadzie Nowopietrowskiej zmarło na dżumę 5 osób, zachorowały 2. Lekarzowi ziemskiemu Grigorjewowi, który tłumacząc się neurastenią, odmówił udania się na walkę z epidemią, ataman udzielił dymisyi.

Kazań (AP). Skonstantowano, iż zamach u na pociąg w pobliżu mostu Romanowskiego dn. 7-go października dopuścili się złoczyńcy, którzy pomiędzy szynami położyli żelazny drąg. Aresztowano jednego z przestępców włościanina, wykrytego przy pomocy psa policyjnego.

Z ostatniej chwili

Ks. Wied.

Wiedeń (Wł.). Książę Wied dotychczas nie zdecydował ostatecznie kwestyi, czy ma przyjąć tron Albanii autonomicznej. Mówi on, iż musi się jeszcze naradzić z Berchtoldem i z San-Giuliano i jeżeli się zdecyduje—to postawi pewne warunki.

Wkroczenie bułgarów do Tracyi.

Sofia (Wł.). Bułgarski korpus operacyjny wkroczył w granice Tracyi południowej nie napotykając oporu ze strony ludności tureckiej a ludność obcokrajowa przyjmuje wojska bułgarskie przyjaźnie.

Rokowania grecko-tureckie.

Ateny (Wł.). Onegdaj odbyła się wspólna narada komisyi pokojowej grecko-tureckiej w sprawie wakufów. Zachowanie się obydwu stron cechowało umiarkowanie i przychylność.

Sprawy bałkańskie.

Sofia (AP). Pozostała w okręgu Kirkilisse ludność bułgarska rugowana jest przez władze tureckie, zmuszające duchownych bułgarskich, nauczycieli i notabli do podpisywania deklaracyi, iż sami dobrowolnie opuszczają siedziby.

Głośna sprawa.

Berlin (AP). W sądzie karnym rozpoczęła się sprawa berlińskiego przedstawiciela zakładów Kruppa i dyrektora zakładów Ekziusa. Pierwszego pociągnięto do odpowiedzialności za przekupywanie urzędników w celu otrzymywania wiadomości tajnych, drugi oskarżony jest o współudział w pomienionej sprawie.

Choroba Kokowcewa.

Rzym (AP). Sekretarz stanu Kokowcew spędził noc dość spokojnie. Spał około 2 — 3 godzin. Temperatura z rana—38,3, puls—96. Chory jest osłabiony i nie posiada apetytu. Róża powoli rozchodzi się po całej twarzy. Przebieg choroby normalny.

Zatarg.

Wiedeń (Wł.). Na onegdajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi szkolnej nastąpił ostry zatarg pomiędzy polakami a niemcami. Dotąd referentem komisyi był poseł ks. Lordin, obecnie niemcy zażądali tego stanowiska dla siebie. Na tem tle wywiązała się ostra wymiana zdań, po której polacy opuścili posiedzenie.

Obstrukcya.

Wiedeń (Wł.). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu rusini w dalszym ciągu stosowali obstrukcyę.

Wiedeń (Wł.). Jeżeli rusini nie zaniechają obstrukcyi w parlamencie, ten ostatni prawdopodobnie zostanie rozwiązany.

Kontrrewolucya.

Madryt (Wł.). Przerwana została komunikacya kolejowa i telegraficzna z Portugalią. Panuje ogólne przekonanie, iż powodem przerwania komunikacyi jest wybuch rewolucyi przeciwko obecnemu rządowi w Portugalii. Mówią, iż ostatnia akcya rewolucyjna została zorganizowana i przeprowadzona świetnie.

Zatarg angielsko amerykański

New-York (Wł.). Z powodu sprawy meksykańskiej nastąpiło zaostrzenie stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Anglią. Rząd waszyngtoński przedstawił w Londynie protest przeciwko postępowaniu w tej sprawie przedstawiciela Anglii, przyczem zagroził, iż Stany będą zmuszone do wystąpienia w Meksyku z akcyą samodzielną.

Stapiński i „Canadian-Pacific".

Wiedeń (Wł.). Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Koła Polskiego, na którem postanowiono wydelegować ze swego łona komisyę w celu zbadania kwestyi zarzutów przeciwko wice-prezesowi Koła, przywódcy ludowców Stapińskiemu, jakoby pozostawał w stosunkach z „Canadian Pacific" i przyczynił się do wyjednania mu koncesyi w Austryi.

Pojedynek.

Lwów (Wł.) Ponieważ „Słowo Polskie" pisząc o „Canadian Pacific" wymieniło nazwisko posła ludowca Tetmajera, stawiając jego osobę poniekąd w związek z działalnością pomienionego towarzystwa, Tetmajer wyzwał na pojedynek redaktora „Słowa Polskiego" Zygmunta Wasilewskiego.

„Canadian-Pacific".

Budapeszt (Wł.). Podobno T-wo „Canadian-Pacific" robiło pewne kroki celem uzyskania koncesyi na Węgrzech. Przekonawszy się jednak, iż odpowiednie podanie nie byłoby rozpatrywane nawet merytorycznie, zaniechało dalszych kroków.

Kokowcew w Rzymie.

Rzym (Wł.). San Giuliano odwiedził wczoraj chorego Kokowcewa. W rozmowie poruszono sprawy albańskie.

Kongres żydów-socyalistów.

Kraków (Wł.) Na kongres żydowskiej partyi socyalistycznej przybyło 80 delegatów. Żydowska partya socyalistyczna liczy ogółem 4500 członków.

Wyjazd Skałona.

Berlin (Wł.) Generał gubernator warszawski Skałon po dokonaniu powtórnej operacyi nowotworu w szczęce wyjechał do Meranu.

Na Dalekim Wschodzie.

Tokio (AP). Przybyły tu naczelnik zarządu cywilnego okręgu kwantuńskiego wzywa Japonię do pracy systematycznej, mającej na celu opanowanie ekonomiczne Mandżuryi.

Konferencya w sprawie gruźlicy.

Berlin (AP) W obecności cesarzowej otwarto 11 międzynarodową konferencyę w sprawie gruźlicy. W konferencyi bierze udział 24 państw.

Projekt Makłakowa.

Petersburg (Wł.) Na skutek żądania ministra spraw wewnętrznych Makłakowa, w roku bieżącym w organie półurzędowym „Rossija" nie będą drukowane stenogramy z posiedzeń Dumy Państwowej. Minister uzasadnił swoje żądanie tem, iż posłowie do Dumy Państwowej korzystają z tych stenogramów w celu rozpowszechniania wśród społeczeństwa swoich przemówień, często skierowanych przeciwko rządowi. Powiadają, iż jednocześnie Makłakow podjął kwestyę odpowiedzialności prasy za zamieszczanie sprawozdań z posiedzeń Dumy; minister twierdzi, iż wyjaśnienie senatu w sprawie stosowania kar za umieszczanie tendencyjnych sprawozdań z posiedzeń Dumy pozostało martwą literą. Wobec tego przy wydaniu nowego prawa prasowego potrzeba ściśle określić stopień odpowiedzialności gazet w pomienionej sprawie. Powyższa kwestya ma być rozpatrzona przez radę ministrów.

Niebezpieczny profesor.

Petersburg (Wł.). Korespondent kijowski „Now. Wremi" donosi, iż z powodu mianowania polaka Klingera na stanowisko profesora katedry filologii klasycznej przy uniwersytecie kijowskim w obozie prawicowców wszczęto alarm. Według słów korespondenta profesor Klinger jest skrajnym szowinistą i należy do obozu wszechpolaków. Autor korespondencyi pociesza się jednak myślą, iż Klinger nie zostanie przez ministerstwo oświaty zatwierdzony.

Obrona prawosławia.

Petersburg (Wł.). Minister sprawiedliwości Szczegłowitow wszczął w senacie kwestyę, czy należy stosować przedawnienie w sprawach o nawracaniu dzieci prawosławnych na inne wyznanie chrześcijańskie, jeżeli ojciec lub matka wyznaje religię prawosławną. Sądy niektóre umarzały tego rodzaju sprawy na zasadzie 10-letniego przedawnienia, inne zaś uważały takie przestępstwo za nieulegające przedawnieniu. Minister jest zwolennikiem drugiego poglądu.

Mobilizacya próbna.

Petersburg (AP). Ogłoszony został ukaz o dokonaniu mobilizacyi próbnej w okręgach—katta kurhańskim, ożizakskim i chodżetskim obwodu samarkandzkiego.

Eksport z Persyi.

Petersburg (AP) W zbiorze praw i rozporządzeń rządu ogłoszono o udzieleniu pozwolenia na przewóz tranzytowy i wolny od cła towarów perskich z Persyi przez Artyk, Krasnowodsk i Baku, Batum, Petrowsk, Noworosyjsk albo Odessę do Europy Zachodniej.

Katastrofa na Morzu.

Helsinfors (AP) W zatoce Botnickiej w Srörach Renzar rozbił się i zatonął statek „West-Kusten". Pasażerowie i załoga statku w ilości 40 osób zginęli.

Reforma kredytu.

Petersburg (AP) Przy ministerstwie skarbu rozpoczęły się prace komisyi specyalnej w sprawie reformy kredytu narodowego.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 10 (23) października 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp	215 925
kup.	215 875
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4¹/₂% pożyczka 1909 r.	99 60
4% renta państwowa 1894	— —
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb	216 05
prywatne	4⁵/₈%
Usposobienie ospałe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg	
Cena najniższa	265 75
Cena najwyższa	267 75
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4¹/₂% pożyczka 1909 r..	—.—
5% pożyczka rosyjska 1906 r	105 00
Dyskonto prywatne.	3¹⁴/₁₆%
Usposobienie mało czynne	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r	104¹/₂
4¹/₂% pożyczka rosyjska 1909 r	99
Usposobienie spokojne, ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	— —
4¹/₂% pożyczka rosyjska 1909.	94
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102.80